

Kurier Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnikiem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 260.

Poznań, wtorek dnia 12-go listopada 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 11. listopada 1907.

Przesilenie w ministerstwie galicyjskim i w prezydium Koła wiedeńskiego.

Galicyjski minister-rodak, hr. Dzieduszycki wręczył w sobotę baronowi Beckowi dymisję. Baron Beck nie przedłożył jej jeszcze wraz z innymi dymisjami cesarzowi. Rzecz to naturalna, bo ustąpienie hr. Dzieduszyckiego nie stoi w związku ze sprawą ugody węgiersko-austriackiej, lecz jest wynikiem ostatnich ugrupowań programowo politycznych w łonie Koła i szczególnie zajęć z okazji koncesji ruskich, przyrzeczonych rusinom przez rząd jednostronnie.

To też rozstrzygnięcie co do polskiego ministra zapadnie później. Rząd musi wyczekać wyniku dzisiejszego posiedzenia Koła, które objawi swoją wolę co do osoby przyszłego ministra.

B'uro Wolff donosi, że następcą hr. Dzieduszyckiego ma być Abrahamowicz, dotychczasowy prezes Koła. Jest mimo konfliktu między lewicą a prawicą rzeczą prawdopodobną, że demokraci będą skłonni do zaproszenia konserwatysty Abrahamowicza, reprezentującego mniejszość Koła. Unia demokratyczna nie jest bowiem za radykalnym, gwałtownym zerwaniem z tradycją Koła, a wedle tej tradycji wiedzie prezesura w Kole na fotel ministra-rodaka. Rzecz inna, czy poseł Abrahamowicz będzie chciał w w obecnej sytuacji objąć portfel ministra-rodaka. Niebezpieczną grą polityczną są też prowokacyjne, w najwyższym stopniu namiętne ataki prasy konserwatywnej na Unię demokratyczną.

W ścisłym związku z przesileniem w ministerstwie galicyjskim stoi przesilenie w prezydium Koła. Dotąd był prezesem konserwatysta Abrahamowicz, pierwszym zastępcą jego narodowy demokrat Głabiński, drugim krakowski demokrat Duleba, trzecim centrowiec ks. Pastor.

Abrahamowicz i ks. Pastor już zrezygnowali ze swych godności.

Pierwszy uczynił to ze względu na układ stronnictw w Kole, a szczególnie ze względu na krytykę, której działalność jego w sprawie koncesji ruskich doznała ze strony Unii demokratycznej.

Rezygnacja ks. Pastora stoi w bezpośrednim związku z rozbiorem się Centrum, o czym krócej pisaliśmy kilkakrotnie, a do czego dzisiejsza korespondencja lwowska powraca szczegółowo.

Na sobotnim posiedzeniu Koła odczytał sekretarz nadesłane na ręce wiceprezesa Głabińskiego pismo prezesa Abrahamowicza. Brzmi ono:

Pełny świadomości zaszłej zmiany w stosunkach Koła skutkiem reformy wyborczej dla Izby deputowanych Rady państwa i w wyniku ostatnich wyborów do tejże Izby, w szczególności świadomy jasnych następstw, spowodowanych najświeższym ugru-

powaniem programowo politycznym poszczególnych członków Koła, czuję się spowodowanym złożyć niniejszym godność prezesa Koła

Ustępując z tego nader zaszczytnego, lecz niemniej pełnego doniosłej odpowiedzialności stanowiska, mam sobie za miły obowiązek złożyć wszystkim członkom serdeczne podziękowanie za osobiste zaufanie, którym bez różnicy odcieni politycznych stale mnie darzyli. Zapewniając, że świadomy obowiązku wobec kraju i wyborców, pozostanę jak dotąd, tak i nadal obowiązkiem członkiem Koła Polskiego i posłem, mam zaszczyt... itd.

Dawid Abrahamowicz.

Ks. Pastor nadesłał następującą deklarację:

Do Wysokiego Koła Polskiego w Wiedniu! Niniejszym mam zaszczyt złożyć godność wiceprezesa Koła Polskiego i proszę o przyjęcie tej rezygnacji.

Ks. Pastor.

Poseł Głabiński oświadczył, że i on złoży godność wiceprezesa, lecz na razie musi dalej przewodniczyć, bo posa Duleby nie ma w Wiedniu.

Skutkiem tak doniosłych zajęć przerwano dalszą dyskusję budżetową i uchwalono zwołać na poniedziałek posiedzenie Koła, zaś na porządku dziennym postawić wybór prezesa względnie wiceprezesa.

Dla informacji dodamy, że krakowski Czas donosi, iż rezygnacja prezesa Abrahamowicza ma związek z piątkowym ponownym posiedzeniem Unii demokratycznej. Przypuszczają należy, iż reprezentacja poszczególnych stronnictw w prezydium ulegnie zmianie w tym kierunku, że stronnictwa demokratyczne dostarczą Kołu prezesa oraz pierwszego wiceprezesa.

Przeciwko posłowi Głabińskiemu zwracają konserwatyści głównie swe ataki, co ma być odpowiedzią na krytykę, jakiej hr. Dzieduszycki i prezes Koła Abrahamowicz doznali ze strony demokratycznej. Dla charakterystyki stosunków i chwili tak brzemiennej w poważne następstwa podajemy sprostowanie posła Głabińskiego, zwracające się przeciwko konserwatywnemu Dziennikowi Polskiemu:

Nie jest prawdą, jakoby na konferencji z p. prezesem ministrów w sprawie ustępstw na rzecz narodowości ruskiej wszystkiemu potakiwał i wszystko aprobował; przeciwnie, prawdą jest, że przeciw całemu szeregowi proponowanych ustępstw wystąpiłem natychmiast; prawdą jest, że wskutek moich uwag bar. Beck nie które propozycje zaraz cofnął, a inne zmodyfikował; prawdą jest, że na owej konferencji na żadną propozycję bar. Becka nie potakiwałem i nie godziłem się.

Nie jest dalej prawdą, jakoby na konferencji z bar. Beckiem potakiwał wszystkiemu, nieprawdą mianowicie, jakoby się bał, żeby nieprzyjazne wobec rusinów stanowisko nie zaszkodziło mojej rzekomej ministerjalnej kandydaturze. Przeciwnie, prawdą jest, że przy innej sposobności bar. Beckowi oświadczyłem, że nie reflektuję na żaden fotel ministerjalny.

sę malować jarzącymi barwami uczuć najwzmo- ślejszych i najnikczemniejszych, o tyle przeciwnicy jego zredukowali prawem kontrastu duszę ludzką do mójącego i poruszającego się manekinu.

Przec z romantyzmem i z wszelką romantyczną czułością w życiu i w literaturze! to było owe nowe hasło; niechaj w życiu i w literaturze panuje jedynie zdrowy chłopski rozum, the common sense! Termin ten utulił dwa wieki temu angielscy deści, ludzkie są, że tanim określeniem tym wyrugują z duszy ludzkiej wszelkie pragnienia i tęsknoty metafizyczne. Rozumowanie ich było nie zwykłe proste i pozornie pociągające.

Oś Talesa z Miletu począwszy suszy sobie ludzką kłódkę, by dotrzeć do istoty bytu, co chwila powstaje nowy metafizyk, a gdy jeden powie: białe, to drugi na pewno rzeknie: czarno, więc wszelkie wysiłki są daremne. Najprościej więc tedy postawić się na stanowisku zdrowego chłopskiego rozumu i orzec jasno i zwięźle: jedynie prawdziwie istnieje świat złożony z materji i z nieśmiertelnych dusz ludzkich, a w świecie tym panuje oświecana sprawiedliwość, la morale éternelle, karząca winnych, a wynagradzająca sprawiedliwych. Wszelkie dociekania ponadto są czcymy marzeniami zrodzonymi w gorączkowych mózgach metafizyków, a zadaniem filozofji jest zbieranie przyczynków do prostej tej tezy.

Kurier Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Nie jest prawdą, jakoby przedłożył na konferencji nieznany Kołu Polskiemu z treści memoriał w sprawie uregulowania stosunków w lwowskim uniwersytecie, memoriał, który jak twierdzą rusini, przyrzeka im w przyszłości odrębny uniwersytet. Przeciwnie prawdą jest, że zażądałem na konferencji z bar. Beckiem ustawowego zabezpieczenia charakteru polskiego uniwersytetu lwowskiego i w porozumieniu z całym prezydium Koła Polskiego przedłożyłem projekt dotyczącej ustawy państwowej; prawdą jest dalej, że wydania takiej ustawy dalej się domagam.

Nieprawdą jest, jakoby przez pośredników proponował wręcz rusinom zawarcie pokoju; przeciwnie, prawdą jest, że w sprawie ustępstw na rzecz rusinów, z żadnym posłem ruskim ani pośrednio, ani bezpośrednio nie traktowałem.

Nie jest prawdą, jakoby narodowi demokraci pomiędzy sobą ułożyli terno z posłów do zajęcia foteli ministerjalnych, dalszym zaś wyznaczili namery w awansie; przeciwnie, prawdą jest, że narodowi demokraci żadnego ze swoich członków na fotel ministerjalny nie kandydowali, ani nie kandydowali.

Nekrolog stronnictwu politycznemu.

Lwów, 9. listopada.

Więc Centrum faktycznie istnieć przestało. To, o czym połowicznie mówiło się, rozłam zaszedł istotnie; wszelkie sprostowania ks. Pastora lub przezeń inspirowane nie przedstawiają żadnej wartości. Między innymi i decydującym momentem, świadczącym o upadku stronnictwa, są oficjalne artykuły w organie ks. Stojalowskiego, jednego z twórców Centrum.

Należy mu więc pisać nekrolog. W życiu politycznym Galicji formacje polityczne o podkładzie chrześcijańsko-społecznym poczęły pojawiać się stosunkowo późno. Pierwszym, który tę pracę podjął, spopularyzował i rzucił między lud, był ten, który wogóle pierwszy zwrócił się do ludu wiejskiego — ks. Stanisław Stojalowski. Objawszy się r. 1875. dwa pisma ludowe: Wiośnica i Pszczółka, z ogromną znajomością stosunków, panujących wśród włościan, z szaloną brawurą i niezłomną energią wziął się do pracy publicystycznej i agitatorskiej. Nie pora tu opowiadać burzliwy żywot publiczny ks. Stojalowskiego, przerażającego się od skrajnego klerykalizmu do socjalizmu, szerzącego obok pewnego unarodowienia wstrętny moskalofilizm. Trzeba jednak podnieść, że pomimo rozlicznych przesładowań ze strony władz politycznych i kleru, pomimo więzień, konfiskat, nawet ekskomunik papieskich — ks. Stojalowski umiał sobie zdobyć ogromne zaufanie u ludu, którego nie prawie nie zdolał zdyskredytować. Mimo wszystko przy Stojalowskim pozostała zawsze liczna grupa włościan, mimo wszystko umiał Stojalowski dzięki zaufaniu i niepoślednim zdolnościom agitatorskim przeprowadzać do Parlamentu czy Sejmu paru swoich posłów i zwolenników.

Niezależnie od stronnictwa chrześcijańsko-społecznego tworzyły się inne, analogiczne formacje: więc Stronnictwo Katolicko-Ludowe i Katolicko-Narodowe.

Ci pierwsi, inaczej Związek Chłopski lub Potoczki (od swego przewodcy) — to stronnictwo par excellence chłopskie. Zdoby-

wszy znaczenie w południowo-zachodniej części kraju, opierają się na włościństwie zamożnym. Przedstawiają typ ultra konserwatywny. Poza chłopstwem nie widzą innych stanów, dobro publiczne i narodowy interes mierzą jedynie interesem chłopskim.

Narodowi katolicy, idący pod kometką Jezuitów, którzy ich powołał do życia, opierają się przeważnie na miastach, mniej na wsi. Są bardzo blisko sfer biskupich. W miastach usiłują w stowarzyszeniach, jak „Jedności“, „Przyjaźnie“, w katolickich związkach zawodowych stworzyć przeciwwagę socjalizmowi; wpływ znaczący nie posiadają. Na wsi pracują od kilku lat przez Gazetę Niedzielną, popieraną przez arcybiskupa ks. Bilczewskiego, a w ostatnich latach zakładają energicznie t zw. Związki katolickie, mające pozornie na celu akcję społeczną, a faktycznie będące filjami Stronnictwa Katolicko-Narodowego.

Działalność tych kilku stronnictw i innych mniejszych łączyła się w jednym: w zwalczaniu radykalnych ludowców i socjalistów; rozdzielała się zaś w kwestjach osobistych. Sprawy natury osobistej grały w tych obozach zawsze rolę dominującą; tak np. przed paru laty z przyczyn osobistych odłączyli się od ks. Stojalowskiego dwaj posłowie, założyli osobną gazetkę ludową i osobne stronnictwo „chrześcijańsko-demokratyczne“.

Kiedy na jesieni 1905. r. wniósł minister Gautsch sprawę reformy wyborczej do parlamentu w duchu powszechnego głosowania, w stosunkach galicyjskich zawrzało. Włościństwo, element najliczniejszy, wysunął się na czoło jako decydująca siła polityczna. Zorientowali się w sytuacji politycy z obozu chrześcijańskiego, a zorientował się zwłaszcza ks. Stojalowski i on to zaaranżował stworzenie unii między posłami i stronnictwami: chrześcijańsko-społecznymi, katolicko-ludowymi i katolicko-ludowymi. Powstało Centrum ludowe. Poparcie miało silne ze strony biskupów i duchowieństwa galicyjskiego. Rozporządzało prasą tak silną, jak żadne inne stronnictwo: Gazeta Niedzielną, Echo Przemyskie, Związek chłopski, Prawda, Postęp, Wiośnica i Pszczółka, Głos Narodu — stały na usługach stronnictwa. Przeprowadziły na usługach stronnictwa, wchodzących w skład Centrum.

Program zredagowano na prędce; tak ogólnikowy, że każdy polak-katolik i nie-socjalista mógł się nań bez żadnych zastrzeżeń godzić.

Z wiosną 1906 r. przystąpiono do akcji. Zdawno nie widział Galicja akcji tak intensywnej, jak ta, którą Centrum rozwinęło. Niestety ton agitacji centrowej nadawał Stojalowski, któremu nie tyle chodziło o oświecenie i podniesienie chłopu, ile o jego głosy przy wyborach. Stronnictwo na wskroś wyborcze, jakim Centrum było, zaprzętno się około zdobycia mandatów do parlamentu, około przygotowania terenu pod walkę wyborczą. Zwalczając radykałów i socjalistów, posługiwało się często tą samą, co i oni taktiką. Demagogia uprawiana była w najwyższym stopniu, a przy wyborach kandydaci centrowi wspomniani byli żywo sztuczkami wyborczymi starościańskimi.

Polityka dnia, polityka wyborów zemściła się na stronnictwie, na jego twórcach. Lud niewybity i rozagitowany nie zawsze szedł na lep agitacji i demagogii centrowej, ale w większej mierze za demagogią ludowców. Być może, że przeszkadzała Centrum powszechna opinia i włościństwa i kraju, że Centrum tworzy w gruncie rzeczy awangardę konserwatystom.

Przy wyborach zwyciężyli ci, przeciwko którym najenergiczniej Centrum stawało — ludowcy. Kan-

Ze sceny.

Emil Augier: Ubogie lwice.

Komedja w 5. aktach.

The common sense! Złowiesz to słowa dla natur artystycznych, a mimo to nie brakuje gdy w rozwoju kulturalnym epok w którychby hasło to nie wyciskało swego piętna nietylko na ogólnie cywilizacyjnych przejawach życia, lecz także na sztuce. Romantyzmowi zawdzięczała Francja bezsprzecznie wiele swych najwspanialszych utworów literackich lecz przyszedł czas, kiedy romantyzm się oprzykszył, wyraziwszy się trywialnie. Bezwzględnie zaszkoślił dużo sam sobie, wybujał w groteskowość i nadmierną fantastyczność. Czytając publiczne poczęła tęsknić za zwykłym codziennym życiem w literaturze. Ponieważ skok z jednej ostateczności w drugą jest najłatwiejszy, więc mniej więcej półwieku temu wydała Francja cały zastęp autorów, którzy wypowiedzieli romantyzmowi walkę na śmierć i życie. Najbardziej typowym ich przedstawicielem jest właśnie Emil Augier. O ile romantyzm tworzył postacie głęboke, często mgliste i zawiłe, o ile lubował się w charakterach kobiecych niezrozumianych i stąd niestety czasami niezrozumiałych o ile nie wahał

I zupełnie to samo zadanie ma sztuka. Celem i istotą sztuki jest więc odtwarzanie ludzi i stosunków zdrowego, normalnego, codziennego życia, a tumanieniem umysłu czytelnika jest tworzenie charakterów, stojących poniżej lub powyżej tego przeciętnego poziomu. Zbyteczne są chyba wywody, by wykazać całą banalną płytkość i zabójczość tego stanowiska dla istoty artysty, lecz nieodzowną była jego krótka charakterystyka dla zrozumienia poziomu estetyczno-filozoficznego autorów à la Emil Augier.

Więc w wszechświecie powinna panować la morale éternelle, lecz niestety ludzie są źli i zaślepieni, co jest wielce smutne, poucza nas Emil Augier. Niema szlachetnego uczucia, któreby się nie gnieździło w duszy adwokata pana Pommeau, a los dat mu żonę młodą i piękną, która barce wyprawia w morzu mężowskiej szlachetności jak wicher w śmietniku. Pan Pommeau rujnuje sobie zdrowie pracą, by żonie wygodzić, niestety jej zachcianki są „droższe“ niż krople potu z czoła męża, więc muszą jej biec w pomoc przyjaciele męża.

Główną ofiarą niedobrej pani Serafiny jest znowu adwokat pan Lecarnier, który zapewne celem utrzymania moralnej równowagi w wszechświecie ma żonę, kapiącą od cnoty i szlachetności, narówni z panem Pommeau.

O ile więc pan Pommeau i pani Lecarnier są przedstawicielami owej morale éternelle, w imię której zdolni są do wszelkich poświęceń i upokorzeń — o tyle pani Serafina i pan Lecarnier żywcem reprezentują drugi biegun: ową nie-dobrą morale mondaine. Konflikt wypływający z wzajemnego stosunku czworga tych osób, rozstraca autor przez całe pięć aktów.

Zręczności technicznej i poprawnej charakterystyki osób autorowi bynajmniej odmówić nie można, mimo że posługuje on się zazwyczaj tak naiwnymi środkami, że przy końcu każdego aktu można z astronomiczną precyzją przepowiedzieć zdarzenia następnego aktu. Z całości więc prze-rażiwe ubóstwo myśli, wypływające z konieczności z banalnego podłoża estetycznego tego rodzaju twórczości. Dwaj ci notariusze panowie Pommeau i Lecarnier, nie wygłaszają co prawda notarialnych — pardon: notorycznych — nonsensów, lecz też nie mądrego nie opuszczą ich gadaliwych ust.

Im bliżej piątego aktu, tym natarczywiej demonstruje nam autor, jak nikczemne i niesprawiedliwe jest postępowanie pięknej pani Serafiny, a jak wzniosłe i szlachetne są uczucia oszukiwanych i poświęcających się: pana Pommeau i pani Lecarnier. A moral tej całej historii: uroczyste słuchaczki, o ile macie lub będziecie miały mężów, nie wydawajcie więcej na stroje niż kiesz-

dydaci centrowi w bardzo małym procencie prze-
szli na posłów większości, w znacznej mierze wy-
brano ich posłami mniejszości.

Nie miało przyszłości stronnictwo, dla celów
wyborczych powstałe, stronnictwo, które rozprę-
żały i osłabiały walki osobiste. O przewodnictwo
ubiegali się książka: Pastor i Stojalski. Walka między nimi oboma wrzała od początku.
Ks. Pastor — pisze — Wieniec — Pszczółka —
„sprawy tak urządził, że objawiały „tyczasowe“
przewodnictwo w klubie (centrowym) nie przepro-
wadził wyboru ani zastępcy prezesa, ani sekreta-
rza, ale sam był wszystkim“.

Kiedy z rozpoczęciem bieżącej sesji parla-
mentu wiedeńskiego dokonano zjednoczenia demo-
kratycznych żywiołów w Kole Polskim, centrowcy,
znalazszy się w pódroku między demokratami
a konserwatystami, zebrał się na parę posiedzeń,
które faktycznie nie doprowadziły nawet do wy-
boru prezesa klubu.

Rozszedł się więc ks. Stojalski z czte-
remi swymi adlatasami i wywiesił na nowo sztandar
chrześcijańsko-społeczny. Ośmiu księży z ks.
Pastorem na czele szuka kogoś ze świeckich,
aby stanął na czele klubu agrarno-katolickiego.

Centrum, misternie skłcone, rozsypało się.



Sprawa coraz się więcej wyjaśnia.

Odpowiadając Dzien. Kujawskiemu na
jego uwagi dotyczące projektu posła Napieralskiego
w sprawie utworzenia przedstawicielstwa
narodowego, napisaliśmy krótko, że tu nie chodzi
tylko o sam lud, ale także o wyższe war-
stwy, i że nasze stosunki nie są jeszcze na to
dość politycznie dojrzałe — oczywiście nie w ogół-
nym zrozumieniu, tylko wyraźnie ze względu na
projekt posła Napieralskiego.

Dzien. Kuj. podziela nasze stanowisko i od
siebie tak przedstawia warunki społeczno poli-
tyczne w społeczeństwie naszym dla powyższego
projektu:

Przyznajemy zupełnie, co i Kurjer Pozn.
także zauważył, że my, pisząc wspomniany artykuł,
miliśmy tylko nasze szerokie warstwy
ludowe na uwadze, chociaż byliśmy i jesteśmy
tego zdania, co Kurj. Pozn., że i naszej inteli-
gencji brakuje bardzo wiele do politycznego
uzdolnienia, a to pochodzi stąd, że tej inteligencji
mamy bardzo mało, a ta, która jest, to większość
jej ze względów zależności materialnej sprawami
publicznymi bardzo mało, albo wcale się nie zaj-
muje.

Jeżeli chcemy być otwarci, to musimy
śmiało wypowiedzieć, że cały interes polityczny
naszej inteligencji ogranicza się na przeczytaniu
bezkrytycznym Dzien. Pozn. lub Kurjera
Pozn., lub na wejściu w pisma ludowe, czy
przypadkiem nie zawierają coś podburzającego;
bo jak dawniej każde śmielsze i rzutniejsze zdanie
pism ludowych nazywało się „hercją polityczną“,
tak dzisiaj lubią nasze koła mienniejsze i inteli-
gientniejsze nazywać każdy swobodny ruch ideowy
do zrzućcia z siebie przeżytków średniowiecznych
— buntowaniem ludu przeciw „starszej braci“. Z
tego powodu nawet wielu zawodowych wypowiedzi
inteligentów usuwa się od śmielszego wypowiedzenia
otwarcie swych zapstrykań politycznych, a jeszcze
bardziej od działań zbiorowych, ażeby one nie
wyślyły jakiego piętna w tym lub owym kierunku,
bo wszędzie u nas daje się zaraz we
znaki bojkotu.

Jeżeli takie stosunki panują u nas w kołach
zawodowej inteligencji, to co dopiero mówić o
„tak zwanej inteligencji“, o której u nas
teraz w gazetach głośno. Tam już panuje komple-
tna bezmyślność polityczna i stronięcie od
życia publicznego, aby się nie „narazić“. Tutaj
kopuje się żywcem przykład z góry i naślado-
wnictwo żydowskiej gonitwy za złotem aż do upo-
dlenia narodowego. Ta kategoria ludzi gotowa jest
każdej chwili nawet najwstrętniejszemu ugodowi-
czowi pruskiemu nisko pokłony bić, skoro tylko
wie, że on ma pieniądze. Są to dorobkiewiczcy,
nieprzebiegający w środkach, aby się na bez-
barwnych „panów“ do góry wybić. Tych
sprawy publiczne już wcale nie nie obchodzą a

mężowska pochwała, boć widzicie, jak pięknym
mogłoby być życie przy boku takiej pani
Leczniej, a jak smutne są losy małżonka pani
Serafiny, odbierającej w cudnym kostiumie hołdy
we własnej łozie w teatrze, podczas gdy pan mąż
wie się w domu jak robak na szpilce.

Dla dokładniejszej charakterystyki dodać
możemy, że swą tezę: wprowadzenia na scenę jedynie
postaci życia pospolitego, powszedniego — prze-
prowadza autor konsekwentnie aż do obrzydliwo-
ści. Ponieważ wiadomo, że główną rolę w życiu
odgrywają pieniądze, więc obarcza prawie każdą
scenę wyliczaniem cyfr: ile kosztują kapelusze,
koronki itd. pani Serafiny; postacie jego nawa-
jem sobie obliczają dochody i rozchody; jednym
słowem autor nie jest na tyle artystą, by umiał
konflikt tragiczny wyprowadzić z istoty duszy
ludzkiej, tylko posługuje się marnym surogatem:
pieniędzmi.

W zasadzie nie sprzeciwiamy się najzupełniej
wznawianiu tego rodzaju sztuk na scenie współ-
czesnej. Co dopiero wystawił Zalewski w War-
szawie Baryki „Z chłopów król“ i „Odpływ po-
słów Greckich“. Lecz tego rodzaju eksperymenty
muszą nosić charakter retrospektywny, muszą być
stylowym oddaniem epoki, w której powstały i
dla której były pisane. Za tego rodzaju kult
sztuki jedynie wdzięcznym być można.

W takich razach powinna stylowość być
kulturowaną na scenie do tego stopnia, by widza

zajmowanie się polityką należy u nich do głupstw,
jeżeli ta polityka nie ma nic wspólnego z hasłem
„Swoje do swego“, na którym pragną swe kieszenie
wypchać w celach osobistej wygody i prywaty
własnej. Z takich ludzi niktby nie należał do
towarzystw politycznych nietylko z obawy przed
policią, ale też z tego względu, ażeby się wobec
zgrupowanych szerszych warstw społecznych nie
skompromitować swym nieuctwem politycznym;
bo coby to było znów za upokorzenie i obraza
gdyby takiej wielkości kieszonkowej jak „warchol“
ośmielił się niedorzeczności wykazać.

Jest to obraz namalowany jaskrawymi bar-
wami. Niejednego nawet wywody Dzien. Kuj.
zraża. Ale prosimy wziąć jądro rzeczy pod uwagę,
a właśnie koła inteligentne o wyrobionej,
samodzielnej myśli politycznej przynajmniej, że
w uwagach Dzien. Kuj. jest wiele, bardzo wiele
słuszności. My do kwestii tej powrócimy jeszcze
szczegółowo, bo uważamy za swój obowiązek sze-
rzyć samodzielność politycznego my-
ślenia i w tym celu musimy przede wszystkim
do inteligencji przemawiać szczerze i otwarcie.
Od spełnienia tego obowiązku nie zdoła nas po-
wstrzymać wzgląd, że takie jasne krytyczne sta-
wianie kwestii wywoła może tu i owdzie szem-
ranie.

Dzien. Kuj. oznajmia, że z przytoczonych
powyżej powodów, jest przeciwnikiem politycznego
projektu posła Napieralskiego.

**Konserwatysta poseł Heyde-
brand,** zaciągający w Parlamencie i w Sejmie
tak się w streszczeniu wyraził o wywłaszcze-
niu na gienralnym zebraniu Konserwatywnego
Towarzystwa dla Ślązka:

Gdy się słyszy, w jaki sposób mówią o wy-
właszczeniu, ma się wrażenie, jakoby jedynie
w ten sposób można uratować ojczyznę.
A przecież nie może być o tym mowy, żebyśmy
mogli wykupić wszystkich Polaków lub
przez wywłaszczenie zapobiec dobrowolnym prze-
dażom ziemi niemieckiej w ręce pol-
skie lub okupowaniu się Polaków w pogra-
nicznych prowincjach, aż nadto już przez
Polaków zagrożonych. Odbieranie obywatelom
prywatnej własności, to zasada o nieobliczal-
nych następstwach. Nie będziemy się
mogli później skarżyć, jeżeli się będzie z zasady
tej wysnuwało konsekwencje, że dziwienina
naszemu nie będzie granic. (Oklaski)
Rzecz inna, czy stosunki w pewnych warunkach
i granicach nie mogłyby wymagać unormowania
sprawy poza powszechnym prawem w ten sposób,
byśmy mogli podtrzymać dzieło Komisji ko-
lonizacyjnej.

Początek jasny, koniec mglisty!

Listy cieszyńskie.

Cieszyn, 9. listopada 1907.

(Walka o język i szkolnictwo polskie.)

Odroczona w zeszłym tygodniu sesja sejmiku
śląskiego, zaznaczyła się a nas niebywałym zwy-
cięstwem. Wprawdzie reforma wyborcza nie do-
szła do skutku, ale też jej nikt szczerze nie pra-
gnie. Nie pragną jej posłowie słowiańscy, gdyż
los jej zawisły jest od niemieckiej większości sej-
mowej, która tak ze względu na pojęcie społeczne,
jak narodowe, pozbawić się władzy własnowolnie
nie da.

Ale za to zrobiliśmy krok naprzód na innym
polu.

Dotychczas język polski był na Śląsku
„cierpiący“. Wolno nim było mówić, o ile ktoś
chciał i mógł się domówić, — ale natomiast nikt
nie był zmuszony do odpowiadania po polsku —
oczywiście mam na myśli wszelkie władze i urzędy.

Tak postanawiała ustawa r. 1851., której na-
wet autorowie skostniali, że języka polskiego
wcale nie ma, lecz jest tylko jakaś „gwara sło-
wiańska“, którą mówi pospólstwo, — oczywiście
też za język nie uznano i wprowadzono język nie-
miecki, jako krajowy do urzędowania, i ten prze-
trwał wszechwładnie aż do obecnych czasów.

Mimo iż konstytucja z 1867. roku przyniosła

owionął od razu nastrój epoki i duch epoki z ja-
kiego dany utwor był poczętym.

Lecz wznowienie kiepskiej komedii bezstylowej,
nadanie jej charakteru sztuki współczesnej, jest
grzechem estetycznym.

Dlatego też odgrzewanie „Ubożych Lwów“ w
sosie współczesnym jest nad wyraz przykrym,
mianowicie dla nas, karmionych potęgą sztuką
ostatniej doby, dla nas, którzy mamy wielkie
szczęście być świadkami naczyniami przepastnej
twórczości takich Zeromskich, Wyspiańskich, Ma-
czewskich, Rodinów, Vigelandów i wielu, wielu
innych.

Tym więcej przykry nam jest płytkość auto-
rów a la Augier, boć z jego bardzo licznych
utworów możnaby bodaj wykopać parę zdań, war-
tych wpisania choćby w pamiętnik piętnastoletniej
panienki.

Zupełny brak stylu raził więc w sobotnim
przedstawieniu. Augier napewno by nie poznał
swej Serafiny w interpretacji p. Kozłowskiej.
Zdolna ta artystka błyszczała co prawda pięknymi
kostjumami, ale nie wlała w swą kreację ani od-
robiny ducha owych płytych, lecz polskich
„lwów“ z przed kilkadziesiąt laty. Z Serafiny
zrobiła bardzo elegancką i bardzo uroczą współ-
czesną modną, cyniczną do szpiku kści i z roz-
mysłem życia używającą za jakąś cenę. Augier
zaś narysował kobietę rozrzuć z płytkości,
z gruntu nie zupełnie złą i głąną do ostatnich

równouprawnienie językowe, na Ślązka panował
dalej pod naciskiem biurokracji ucisk językowy,
zapewne wobec ustawy z 1851. roku, orzekającej,
że na Ślązku, polskiego języka nie ma.

Na szczęście ustawy wszelkie wobec faktów
ustać muszą, tak było i w tym wypadku.

Już w roku 1869 uczyniono wyłom w sądo-
wnictwie, a w 1899. roku w urzędach politycz-
nych, pozwalając na porozumiewanie w języku
polskim. Odtąd urzędy mogły (choć nie musiały)
odpowiadać mieszkańcom polskim po polsku.

Dopiero w r. b. na ostatniej sesji sejmowej
zapadła uchwała, usuwająca ustawę z 1851.
roku, a ustanawiająca obok języka krajowego nie-
mieckiego, także polski i czeski. Odtąd
wszelkie władze autonomiczne mogą same sobie
ustanawiać jeden z tych języków krajowych, jak
również do tego muszą zastosować się i inne
władze i urzędy, gdyż dane władze nie są zob-
wiązane do przyjmowania pism w języku innym,
jak ten, w jakim urzędują. Również i pojedyncze
strony muszą otrzymać od wszystkich władz, na-
wet Wydziału Krajowego, odpowiedzi w takim ję-
zyku, w jakim zwróceno się do nich.

Jest to zwycięstwo ważne, gdyż nie ulega
wątpliwości, że obecnie wykaże się, że całe Cie-
szyńskie jest polskie.

Obok walki o język toczy się tu również
zwycięstwem uwięzioną walka o polską
szkołę. Mimo 250 000 ludności polskiej, a 56
tysięcy niemieckiej i 90 tysięcy czeskiej, stosunek
szkół polskich nie odpowiada liczbie mieszkańców.
Po miastach nie ma ani jednej szkoły polskiej
(oprócz prywatnych szkół „Macierzy“), po wsiach
o większości polskiej, są szkoły czeskie.

Tak z jednej strony germanizacja, z drugiej
czechizacja nas.

Zabiegi niemieckie o niemieczenie szkół pol-
skich, dzięki zdrowemu rozsądkowi, ludu nie
udały się, owszem pobudziły do walki o szkołę
polską.

Na całym terenie Księstwa odbywają się
wiece o szkołę polską ludową — i górniczą.
Albowiem mimo, iż ma 70 tysięcy polskiej ludno-
ści w obwodzie górniczym, a 30 tysięcy czes-
kiej, istnieje tylko czeska szkoła górnicza, — a do
założenia takiejże szkoły polskiej czeski dopuścić
nie chce.

Wiece, żądające polskiej szkoły górniczej, za-
pewne uwięzione z staną wkrótce pomyslnym
skutkiem, tak, jak zostały szczęśliwie ukończone
zabiegi o polskie seminarium nauczyciel-
skie w Cieszyźnie.

Dzięki usilnym staraniom naszych posłów
sejmowych, rozpoczęliśmy obecnie trzeci rok pol-
skich klas równorzędnych w Cieszyźnie; w przy-
szłym zaś roku zostanie otwarte samoistne semi-
narium polskie w Cieszyźnie.

Zjazd lewicy liberalnej we Frankfurcie n. M.

W niedzielę odbył się zapowiadany już da-
wno wielki zjazd przedstawicieli wszystkich stron-
nictw wolnomyślnych we Frankfurcie n. M.
Zjazd ten miał być publicznym stwierdzeniem so-
lidarności niemieckiej lewicy liberalnej i był zor-
ganizowany przez wydział trzech stronnictw two-
żących tę lewicę, a mianowicie wolnomyślną
partię ludową, wolnomyślnego zje-
dnoczenia i południowo-niemieckiej
partię ludową. Przedewszystkiem chodziło
o ustanowienie jednolitej taktyki w polityce
blokowej. Od tego zależy całe istnienie bloku
konserwatywno liberalnego, który z takim wysił-
kiem został stworzony przez ks. Bülowa po zer-
waniu z centrum. Dlatego też zjazd frankfurcki
ma w chwili obecnej, w przededniu sesji parla-
mentarnej i sejmowej bez wątpienia doniosłe zna-
czenie.

W sobotę wieczorem odbyło się zebranie
powitalne, na którym przemawiał pos. Schra-
der (wolnomyśl. zjedn.), wskazując jako ostate-
czny cel liberalów, zreformowanie całego
życia politycznego w Niemczech w duchu
postępowym i wolnomyślnym.

Główne zebranie publiczne odbyło się w
niedzielę w wielkiej sali hypodromu przy
udziale przeszło 6 tysięcy osób. Pierwszym mówcą
był pos. Haussmann z południowo-niemieckiej
partię ludowej. System absolutystyczny, który do
niedawna jeszcze panował, zbankrutował wedle
mówcy doszczętnie. Utworzyły się trzy konglo-

konsekwencji więcej biegiem okoliczności, niż
bezwzględny wyrażaniem.

Z pana Czerniaka w roli Pommeau ka-
pała szlachetność, również panna Palińska
jako Teresa Lecarnier tonęła w czułościowej
afekcji, choć na ogół stworzyła typ poprawny
i sympatyczny.

Pan Boguskiński borykał się z rolą pana
Lecarnier, którą także autor traktował bardzo po-
macoszem.

Zupełnym rebusem była postać pana Bor-
dognon i to z dwóch względów. Najpierw autor
narysował ją zdawkowo, a jeszcze więcej zdawkowo
interpretował ją p. Skąpski.

Artysta ten uważał przede wszystkim za
stosowne ucharakteryzować się jak małomiejski
wypomadowany prowizor, i wykonywać szereg ta-
jemniczych ruchów. Mimo wszelkich wysiłków
nie mogliśmy stwierdzić, czy i on poluje na
władzi pani Serafiny, czy może już nawet dobił
do celu, a cyniczne jego zachowanie się w scenie
przy zielonym stoliku, rażąco odbijało od ultra-
szlachetnych poryków przy samym zakończeniu.
Ze wstydem musimy się przyznać, że niejasnym
nam jest, kto ponosi większą winę, czy autor,
czy pan Skąpski?

Resztę rol odegrali panie Zawilowska,
Stępowaska i Czerniakowa.

Bitru.

meraty: agrarny, wyznaniowy (centrum) i socja-
listyczny, które osłabiają wewnętrzną siłę państwa.
Tylko rządy rzeczywiste konstytucyjne
mogą uzdrowić te stosunki, są one jedynie
pożyteczne i dla ludu i dla korony. Do zrealizo-
wania tego konstytucyjnego ideału muszą zdecy-
dowani liberalowie wszelkimi siłami dążyć. Z
socjalną demokracją współpracowni-
ctwo nie jest na razie możliwe. W
walce o wspólne cele należy się przewodnictwo
wolnomyślną partii ludowej, która ma
najlepsze tradycje parlamentarne i największą siłę
polityczną.

Drugi mówca, pos. Müller z Meiningen
(wolnomyśl. partia lud.), mówił specjalnie o blo-
ku i o roli, jaką lewica liberalna w nim od-
grywa. Wyrażenie ks. Bülowa z zjednocze-
niu konserwatywno-liberalnym jest fałszywe,
chodzi tu tylko o wzajemne zabezpieczenie prze-
ciw przemocy ultramontanizmu. Centrum
będzie się starało blok rozbić, a rząd pomoże
mu w tym, jeżeli, jak słychać, chce przeprowa-
dzić reformy finansowe, przeciwne zasada-
m liberalizmu. Za taką niemądrą po-
litykę finansową nie biorą wolno-
myślni żadnej odpowiedzialności na
siebie i pozostawiają sekretarzowi stanu dla finan-
sów p. Stengla swemu losowi. Dalej żądają
partie wolnomyślnie prawa koalicyjnego dla
robotników i reformy prawa o stowarzysze-
nieniach. W nowej ustawie jednak niech rząd
w własnym interesie unika wszelkiego
kłócia szpilkami i wszelkich policyj-
nych ograniczeń. (Burliwne oklaski)

Następnie przemawia powitany oklaskami
pos. Naumann. Nawołuje on do ożywienia
ducha starego liberalizmu z r. 48. Dziś jeszcze
dużo pozostaje do zrobienia, aby te dawne ideały
ureczywistnić. Kardynalną kwestją jest przede-
wszystkiem sprawa reformy wyborczej w
Prusiech. Żądamy dla Prus takiego systemu
wyborczego, jaki panuje w rzeszy. Ten cel
przyświeca wszystkim, co do taktyki, to są
jeszcze różnice zdań, ale przywódcy poszcze-
gólnych stronnictw osiągnęli już zupełne poro-
zumienie i w tym punkcie.

Jako ostatni przemawiał pos. Wiemer, wy-
stępując przeciw prądom podkopującym je-
dność liberalizmu. I ten mówca oświad-
czył, że polityki finansowej rzeszy,
zmierzającej do dalszego podwyższenia podatków
pośrednich, wolnomyślni pod żadnym
warunkiem nie poprą. Na tym zakończono
zebranie. Po zebraniu odbył się wspólny bankiet.

Z zaboru rosyjskiego.

Zanik polityczny u szlachty zagonowej na
Rusi.

Na Rusi nie wybrali polacy ani jednego posła
do 3.iej Dumy, mimo że wielka własność ziem-
ska należy tam do Polaków w przeszło połowie
i tamtejsi magnaci polscy organizowali przed wy-
borami tak zw. polityczne stronnictwo krajowe.

Drobna własność na Rusi nie stawiała się
wogóle na wybory, choć jest przeważnie polską.
Trzeba znać tamtejsze stosunki, żeby zrozumieć
ten zanik polityczny a nawet narodowy u drobnej
własności.

Siedzi na niej prawie wyłącznie polska szla-
chta zagonowa. Do r. 1863 ona tworzyła głównie
polski żywioł na Rusi. Przyszło powstanie, szla-
chta drażkowa wzięła w nim liczny udział i utra-
ciła najcenniejszą krew swoją. Po powstaniu na-
stał straszny krwawy ucisk i zniszczył najdziel-
niejszych i najwięcej narodowo usposobionych
obywateli na drobnej własności, sprowadzając na
pozostałą resztę ekonomiczną ruinę. Przetrwała w
tradycji narodowej tylko największa własność,
dzisiejsi magnaci ukraińscy. Dla drobnej szlachty
nastąpiła cisza cmentarna. Skuteczna zrezygnowała
z sprawy polskiej i zamknęła się w sferze swych
interesów rolniczych. Młode pokolenie nauczyło się
jedynie wołać: „tylko zlitujcie się, do niczego się
nie wtrąćcie!“ — zmiłujcie się, nie róbcie nic,
bo wam majątek zabiorą.

W Dzien. Kijowskim rozpisano się o tych
polskich chłopach szlacheckich obszernie p. Marja
Romiszewska. Pisze:

To też wyrosło pokolenie, które o sprawach
naszych nie nie myślało, nie wtrącało się do
niczego, nie robiło nic, pokolenie, pozbawione in-
stynktu społecznego, nieudolne do czynu lekające
się go. Mamy dziś nawet wielu, którzyby radzi
pracować ale nie umieją. Każdy wysiłek, każda
trudność ich przeraża, ze zwalczania tych trudno-
ci odrzuca się rezygnując. Cóż więc dziwnego, że
dziś ludzi nie mamy i coż dziwnego, żeśmy własność
drobną z rąk wypuścili, że ona dziś zostaje całkiem
obojętną dla spraw naszych? Czy robiliśmy co dla
niej, by zbudzić w niej poczucie obowiązków spo-
łecznych? Jak mogliśmy uczynić tego, czego sami nie
posiadaliśmy? I oto dziś całe rzesze drobnej szla-
chty zagrodowej nie mają odrobiny świadomości,
nie odróżniają się w niczym w szarej masie oto-
czenia, łączą nas z nią jedynie Kościół. Drobna
część zaledwie umie czytać z książki do nabożeń-
stwa, a zapyta kto jest, to ci powie, że szlachcie
i katolik. Są tysiące ich nie rozumiejących nawet
po polsku, a przecież ci Iwanicy, Pohoracy, Tu-
manowscy, Wojewódzcy, Czarnecy, to z krwi i
kości naszej.

Pani Romiszewska wzywa, aby się szlachta
zamożna zajęła dziś tym „ludem polskim“ na Rusi
a wtedy i ten „lud“ pójdzie na wybory i wzmocni
pozytywną magnatów polskich.

Sprawa o zabójstwo Ulanowskiego.

Warszawa, 9. listopada. Warszawska
izba sądowa przystąpiła ponownie do sądenia
znanej sprawy tajemniczej o zabójstwo Ulanow-
skiego — niewiadomo czy bandyty, czy prow-
katora — w Banku Handlowym. Na razie prze-
słuchuje sąd świadków; sprawa przeciągnie się
zapewne przez kilka dni.

Upadek wielkich majątków na Litwie.

Z Mińszczyzny piszą do Dzien. Wileńskiego:

Po przetrawieniu niesmaku z powodu wyborów do Sejmu Dumy ludziska zaczynają się spokojniej rozpatrywać w społecznych sprawach krajowych. I na czoło tych spraw występuje wielka własność ziemska rozdzielona w znacznej części po powstaniu 1863. r. między rosyjan.

Wielcy panowie sprzedają coraz częściej swe majątki na parcelację. Raz po raz znikają z horyzontu dawne dobra i majątki ziemiańskie, rzucając się na sznur i działki włościańskie. Kwestja agrarna rozstrzyga się w wielu miejscach sama przez się drogą naturalną. Jak śniegi na wiosnę, tak topnieją posiadłości większe, okrajając zrazu swe granice i rzucając na targ folwarki. Podaż ziemi rosyjskiej większa jest jeszcze, niż polskiej. Dalecy przybysze z Rosji, nabywcy za bezcen lub otrzymawszy w darze po 1863. r. stare gniazda polskie, bawili się niemi jak wandalami. a po wysaniu wszystkich soków, po nacieszeniu się tytułem „pamięszczyków”, rzucając je, jak kość ogryzioną, na parcelację, wówczas gdy element polski, zrosły tu z ziemią od wieków, z bólem pewnym rozstaje się z każdą schedą ojców.

Ciężkie jednak warunki materialne i polityczne tak podkopwały byt wielu rodzin, iż żadnego nie znajdują wyjścia.

Gra w tym dużą rolę nieudolność gospodarczy administracyjna, życie nad skalę, nieumiejętność przystosowania rolnictwa do potrzeb danej chwili.

Tak czy owak, gdy dochód z roli upadł do minimum, gdy odpowiednio do wzrosłych cen najmu nie umieli podnieść wydajności ziemi, słabsze fortuny pękają i słabsi gospodarze ustępują miejsca tym, co sami z piątkiem pędzą.

Drobnym nabywców nie brak. Brak tylko kapitałów i tak zorganizowanych instytucji kredytowych, aby bez wielkich manipulacji, odstraszać lud ciemny, włościanie pożyczki zaciągać mogli. Bank Włościański i szereg połączonych z nim kłopotów i kosztów adwokaackich przerażają chłopów.

Z okolic Mińska zniknęło już sporo dworów ziemiańskich. Obecnie parceluje się Horodyszcze, a dalej ku Niemnowi rznie się na osady jedno ze złotych jabłek fortuny Wittgensteinowskiej, słynna Tulonka, między Niemnem a rzeką Tułą, na dzierżawie której wielu ziemian fortuny robiło. Ostatnio stanowiła ona własność pułkownika Tomilowskiego.

Krótkie wiadomości.

— Z Warszawy dowiaduje się Berl. L. Anz., że w niedzielę aresztowano tam 10 oficerów gwardji i 5 osób cywilnych za zdradę tajemnic wojskowych.

— Z Łodzi donoszą, że robotnicy tamtejsi zniszczyli jedną z mniejszych fabryk za zniesienie zarobków.

W sobotę strzelało kilku nieznanych ludzi na ul. Długiej do szeregów policyjnych Bieguna i Zienowicza. Pierwszy, ugodzony w głowę, padł na miejscu, drugi otrzymał ranę w rękę. Sprawcy umknęli.

Położenie w Rosji.

Projekty praw dla trzeciej Dumy.

Petersburg, 9 listopada. Roskoje Słowo otrzymuje wiadomość z dobrze poinformowanego źródła, że ministerjum spraw wewnętrznych skończyło opracowywanie nowego projektu do prawa prasowego, który ma być przedłożony trzeciej Dumie.

Projekt ma na celu zastąpienie prawem określonym wszystkich obecnych przepisów tymczasowych.

Zasady główne projektu nowego prawa mają być następujące:

1) Kary pieniężne wyznaczane przez administrację i wszystkie rodzaje kar administracyjnych znoszą się.

2) Kary może nakładać tylko sąd.

3) Administracja ma prawo i w przyszłości zawierać pisma o szkodliwym kierunku do chwili wyroku sądowego.

Punkt ten ostatni jest ustępstwem na rzecz dotychczasowego systemu; daje bowiem administracji mimo zasad wypowiedzianych pod punktem 1. i 2., jednak prawo samowolnego zawieszania pism. Wprawdzie sąd ma orzec definitywnie, czy

potwierdza takie rozporządzenie administracji, lub nie, w każdym jednak razie aż do takiego orzeczenia sądu jest dane pismo wystawione na samowolę i przedewszystkiem na znane szkodliwy administracji. Może to być tym przykrejszym, ponieważ postępowanie sądowe trwa zazwyczaj dość długo wogóle, a w Rosji specjalnie.

Poza tego opracowało ministerjum dla handlu i przemysłu podług wiadomości, zaczerpniętych przez Ruś projekty praw z dziedziny prawodawstwa społecznego, które również mają być przedłożone trzeciej Dumie.

Na pierwszym planie znajduje się projekt za kazuujący wyrostkom, nie mającym lat 17 i kobietom pracy w warunkach szczególnie szkodliwych dla zdrowia. Zakazana ma też być — według projektu — nocna praca kobiet i dzieci.

Dalej projektowane jest unormowanie doia roboczego, ubezpieczenia robotników na czas choroby itd.

Memoriał wyjaśniający te projekty, został już napisany i ma być rozestany organizacjom przemysłowym.

Prawie wygotowane są też projekty o pomocy lekarskiej dla robotników, o ubezpieczeniach od nieszczerliwych wypadków itd.

Wszystkie te projekty mają być uzupełnione w myśl wskazówek przedstawicieli przemysłu.

Wybory do Dumy.

Petersburg, 9 listopada. (TBW.) Do soboty południa nadeszło 437 rezultatów wyborczych. Wybrano 195 członków prawicy i monarchistów, 128 państwowców i umiarkowanych, 41 kadetów, 15 polaków, 4 pokojowego odrodzenia, 6 mahometan, 14 socjalistów, 28 członków lewicy i 6 nie należących po żadnej partji. Nastąpi jeszcze wybór 5 posłów!

W celu zapobieżenia wszelkim manifestacjom w dniu otwarcia Dumy wydał gwardonaczelnik petersburski rozporządzenie, w którym zakazuje demonstracyjnych pochodów, zgromadzeń i t. p.

Podwyższenie dyskonta w Banku Rosyjskim.

Petersburg, 9 listopada. Bank Państwowy Rosyjski podwyższył dyskont od weksli aż do dziewięciu miesięcy z ośmiu i pół na dziewięć procent.

Krótkie wiadomości.

— Para carska z dziećmi opuściła w sobotę Peterhof i udała się do rezydencji zimowej w Carskim Siole.

Wiadomości polityczne.

Podróż cesarza Wilhelma do Anglii.

Vlissingen, 9 listopada. (TBW.) Cesarz i cesarzowa niemiecka przybyli do Vlissingen w sobotę około 4. po południu. Na dworcu przyjmowali ich konsul niemiecki i burmistrz miasta z władzami miejscowymi. Para carska udała się natychmiast na pokład jachtu Hohenzollern, stojącego w porcie, a w niedzielę rano o 7. minut 20 wypłynęła w asystencji kilku okrętów wojennych do Spithead w Anglii.

Portsmouth, 11. listopada. (TBW.) Z powodu gęstej mgły stanie jacht cesarski na kotwicy pod przyłaskiem Selsea Bill i dopiero jutro rano uda się w dalszą drogę.

Anglia a przyjazd cesarza Wilhelma.

London, 10. listopada. (TBW.) W sobotę odbył się w Guildhall doroczny bankiet lord majora Londynu. Przy tej sposobności wznosił jeden z uczestników toast na pomyślność angielskiej floty wojennej. W odpowiedzi zaznaczył admirał Fischer, że powszechnie mówią i piszą w Anglii o wyładowaniu stu tysięcy Niemców i najedźcie armji niemieckiej na Anglię. Takim samym prawem możnaby mówić o przewiezieniu parowcem katedry św. Pawła z Londynu. Podobne twierdzenia są nietylko głupimi, ale także szkodliwymi. Następnie poruszył admirał jutrzejszą „inwazję” floty niemieckiej z cesarzem niemieckim na czele i wyraził swoje zadowolenie z powodu tego, że cesarz nosi tytuł admirała marynarki angielskiej.

Prezes ministrów Campbell Bannerman w przemówieniu swoim wspominał o konferencji pokojowej, na której Anglia występowała jako naród przeciwny wszelkim planom zaborczym i dalszym zbrojeniom, pragnący żyć z wszystkimi w zgodzie. Jeżeli konferencja nie wydała spodziewanych re-

zultatów, nie stało się to z winy Anglii. Następnie poruszył Bannerman najważniejsze zadania zewnętrznej i wewnętrznej polityki angielskiej, mianowicie traktat angielsko rosyjski, stosunek Anglii z Japonją, położenie w Indjach i w końcu odwiedzin cesarza niemieckiego w Anglii. Mówca zakończył życzeniem aby cesarz w łagodnym klimacie wyspy Wight niebawem powrócił do zdrowia.

London, 10. listopada. (TBW.) Z okazji przybycia niemieckiej pary cesarskiej do Anglii zabierają głos wszystkie pisma angielskie. Pall-mall Gazette ogłasza artykuł zatytułowany „Ręka przyjaźni” i zaznacza w nim, że nie ma obecnie mocarstwa zagranicznego, z którym Anglia nie żyłaby w przyjaźni. Jeżeli mimo to istnieje naród, z którym stosunki były mniej serdecznymi, jakby się tego spodziewać należało po łączących je węzłach krwi i tradycji historycznej, to właśnie cieszyć się należy, że obecnie stosunek ten zmienił się na lepsze. Pismo wyraża nadzieję, że odwiedzin niemieckiej pary cesarskiej usuną ostatnie ślady nieufności i pokażą światu, że dla obu narodów, angielskiego i niemieckiego jest dosyć miejsca na ziemi. Artykuł kończy się wezwaniem, aby zerwano z przeszłością i przyjęto dłoń, którą Niemcy Anglii podają do zgody.

Observer twierdzi, że nadawanie podróży cesarza Wilhelma charakteru politycznego, byłoby błędem. Mimo to nie jest ona pozbawiona pewnej wartości, nie wykluczającej porozumienia się i zbliżenia obu narodów. W tej myśli wita Observer dostojnych gości z całą serdecznością.

Tribune podnosi różnicę charakterów obu monarchów. Zdaniem jej król Edward jest do bredsuzny ale równocześnie chłodno liczącym się z realnymi stosunkami na podstawie konstytucji i nowoczesnego postępu. Cesarz Wilhelm łączy w sobie cechy średniowiecznej postaci z porzuceniem nowoczesnymi. Nie jest on mężem z krwi, kości i żelaza w guście Bismarcka, ale raczej konserwatystą pruskim, ufającym może zbyt w swoją potęgę, lecz mimo to chwilami owianym idealizmem.

Obaj monarchowie mimo różnic charakteru cieszą się wielką popularnością, a spotkanie ich niewątpliwie wpłynie dodatnio na zbliżenie się narodów i przyczyni się do zrozumienia zagranicznej polityki angielskiej w Niemczech, które częściej spoglądały na nią z nieufnością. Idea ligi pokojowej popieranej przez króla Edwarda nie jest bynajmniej mrzonką lecz uczciwym programem politycznym, nie zwracającym się przeciwko nikomu. Anglia, jako państwo posiadające rozległe kolonie zamorskie, musi pragnąć pokoju i to pokoju rzeczywistego, nie polegającego na ciągłych zbrojeniach.

W Anglii kwitnie obecnie liberalizm. W wiezieniach angielskich nie ma ani jednego przestępcy politycznego. To też Anglia może skorzystać cośkolwiek od Niemiec nie pod względem politycznym, lecz tylko pod względem nauki, opieki nad robotnikami i administracji. W końcu wita Tribune serdecznie gości niemieckich i wyraża nadzieję, że po ich odwiedzinach w Anglii rozpocznie się okres nietylko oficjalnej lecz także prawdziwej przyjaźni.

W podobnych słowach rozpisuje się o przyjeździe cesarza niemieckiego Daily Graphic i inne pisma angielskie.

Rząd, profesor a kardynał.

Kolonja, 9. listopada. (TBW.) Köln. Ztg. pisze: Dowiadujemy się z dobrego źródła, że doniesienia kilku pism (centrowych — Red.) o dotychczasowym przebiegu sprawy Schrösa, wypaczają prawdę tendencyjnie. Minister oświaty bynajmniej nie zdecydował się stanąć po stronie ks. kardynała dr. Fischera. Wynika to już z faktu, że ks. Kardynał cofnął zakaz uczęszczania na wykłady profesora Schrösa, wydany do akademików katolickich. Rząd, przyczyniając się do cofnięcia zakazu, który można było wydać tylko z wiedzą ministerjum, uznał, że zakaz taki bez porozumienia się z ministerjum oświaty, wkraczał w prawa uniwersytetu i państwa. Rząd nie stanął więc po stronie ks. arcybiskupa, lecz przeciwnie wystąpił przeciwko jego postępowaniu. W tej samej myśli złożyli oświadczenia rektor i senat uniwersytetu w Bonn.

Tak daleko doniesienie półurzędowej Köln. Ztg. Wobec niego warto jednak zaznaczyć następujące fakty: Cofnięcie zakazu, wydanego przez ks. kardynała dr. Fischera nastąpiło dopiero po wizycie złożonej kardynałowi przez profesora Schrösa. Krótko przed tą wizytą bawił w Bonn „przypadkowo” były dyrektor ministerjalny dr. Alf. swego czasu prawa ręka ministra (światy

Studa. On to prawdopodobnie nakłonił „prywatnie” profesora Schrösa do wytłumaczenia się przed kardynałem, a obecny półurzędowy komunikat Köln. Ztg. wydano w celu zachowania powagi profesora i rządu. Tak przedstawia się za-kulisowy przebieg ciekawej sprawy.

Koniec przesilenia w ministerjum austriackim.

Wiedeń, 9. listopada. (TBW.) W tutejszych kołach parlamentarnych zapewniają, że przesilenie gabinetu jest załatwione. Ministerjum handlu obejmuje młodoczech dr. Fiedler. W niedzielnym numerze urzędowej Wiener Ztg. spodziewają się ogłoszenia następujących zmian w ministerjum. Cesarz przyjmuje dymisję ministrów Auersperga, Pradege, Forsta i Pacaka. Ministrem handlu zostaje dr. Fiedler, ministrem rolnictwa dr. Ebenhoch, ministrami bez taku posłowie Gessmann, Peschka i Prascek. Hr. Auersperg otrzymuje wielką wstęgę orderu Leopolda, a Prade, Forst i Pacak orderzy żelaznej korony pierwszej klasy. Cesarz zastrzega sobie prawo nadania hr. Auerspergowi i dr. Forstowi innych urzędów państwowych.

Maroko.

Paryż, 9. listopada. (TBW.) W sobotniej radzie ministrów oświadczył minister spraw zewnętrznych Pichon, że położenie obecne w Maroku polepszyło się do tego stopnia, iż rząd może wycofać z wód tamtejszych cztery brzołowniki i 1 kontrtorpedowiec. Poselstwo Regnaulta do Rabatu miało przebieg bardzo zadowalający. Regnault otrzymał od sultana wszelkie ustępstwa umożliwiające bezpieczeństwo na granicy algiersko-marokańskiej.

Posła hiszpańskiego Llaberję przyjmował sultan w piątek. Llaberja wręczył mu złoty łańcuch orderu Karola III. Posel hiszpański w przemówieniu swoim przypominał tradycyjną przyjaźń hiszpańsko-marokańską i w imieniu rządu swego wyraził nadzieję, że ostatecznie w Maroku nastąpi spokój potrzebny do przeprowadzenia reformy, uchwalonych na konferencji w Algeciras. W końcu zapewnił Llaberję, że mocarstwa europejskie ręczą za nietykalność państwa marokańskiego.

Z Magadoru donoszą, że Aissa ben Omar, minister spraw zewnętrznych samowładca Muleja Hafida, wręczył tamtejszemu konsulowi francuskiemu kilka listów, przeznaczonych dla wszystkich konsulów europejskich. Konsul francuski nie wręczył jednak listów swoim kolegom, lecz odesłał je ambasadorowi francuskiemu Regnaultowi do Rabatu, z prośbą, aby mu udzielił dalszych co do nich wskazówek. Konsulowie europejski w Mogadorze, mianowicie hiszpański i angielski, potępił ostro samowolne postępowanie kolegi francuskiego i na osobnym posiedzeniu zaprotokółowali ostry protest całego ciała konsularnego.

Szpiegostwo we Francji.

Toulon, 11. listopada. (TBW.) Przybył tu inspektor policji paryskiej w celu wytoczenia śledztwa w sprawie szpiegostwa w armji. Krążą pogłoski, że chodzi o zorganizowaną szajkę szpiegów, którą odkryto w śledztwie wytoczonym przeciwko podchorążemu Ulmo. Dotychczas aresztowano 4 osoby. Znosi się na dalsze aresztowania.

Sprawa państwa Kongo.

London, 9. listopada. (TBW.) Na zapytanie jednego z członków parlamentu angielskiego w sprawie stanowiska rządu angielskiego wobec państwa Kongo, odpowiedział sekretarz stanu spraw zewnętrznych Grey, iż rząd sprawy tej nie spuszcza z oka, mianowicie bada z wielką uwagą rokowania pomiędzy Belgją a państwem Kongo. Grey sądzi jednak, że obecnie wkroczenie Anglii nie jest na czasie. Należy odczekać co w kwestji tej uchwali parlament belgijski.

Państwo Kongo jest dotychczas samodzielnym. Król belgijski jest zarazem królem Kongo. Rząd belgijski przygotował jednak projekt, według którego państwo Kongo ma przejść zupełnie pod władzę Belgji. Projekt ten będzie niebawem przedmiotem rozpraw parlamentu belgijskiego.

Krótkie wiadomości.

— Posiedzenie ministerjum. Reichsanzeiger donosi, że w sobotę odbyło się w Berlinie posiedzenie ministerjum pod przewodnictwem kanclerza Rzeszy ks. Bülowa.

— Walka kulturalna we Francji. Sąd policyjny w Choley skazał notariusza Branta i właściciela dóbr Jerzego da Fon każdego na 10 dni więzienia za to, że sprzeciwiali się zamknięciu

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

87)

(Ciąg dalszy).

Olszański, zapotrzony w delikatny jej profil, w ował twarzy o doskonałych konturach i lilowej cerze, widząc jak pod spojrzeniem jego rysy te piękne, rozradowane jaśnieją, zalewa różową falą rumieńca, powtórzył w dachu ulubioną swą zasadę:

— Audaces fortuna juvat!

Stanąwszy na schodach cichej, wykwinie zbudowanej kamienicy, dziewczę zatrzymało się, a awolniona wreszcie od obcych, natrętnych spojrzeń, wyciągnęła impulsywnie dłoń przyjaźni i pojednania, do prowadzonego za sobą gościa.

On za całą odpowiedź pochylił się i spojrzawszy jej przeciągle w oczy, zauważył:

— Jak się pani zmieniła... Jak ogromnie

zmieniła...

Pieszczotliwy zaś miękki dźwięk jego głosu, mówił kobiecie:

— Bardzo, bardzo wyładniałaś. Nie przypuszczałem, że będziesz być tak piękną.

— I pan się niemniej zmienił — odpowiedziała ze słodkim uśmiechem.

Poczym, wyprzedzając go, szła szybko pod

górz, aż zatrzymali się przed drzwiami drugiego piętra. Tabliczka, przybita na nich, nosiła napis. Amelia Lipowiecka.

Na widok nazwiska tego, Olszańskiemu zimno przebiegło po plecach. Otrząsnął tym razem zupełnie.

Kluczyk zgrzytnął już tymczasem w zatrzasku, a drzwi stanęły przed nimi otworem.

— Proszę mówić, wprowadzając go Inia Lipowiecka. — Niech pan raczy zaczekać w saloniku, w tej chwili przyprowadzę mamę.

Pozostał sam, bez wpływu promieni, bijących od złotych oczów dziewczyny i zrobiło mu się jakoś głupio na sercu. Miał ochotę poprosztu obić się potężnie. Gdyby mu kto powiedział przed godziną, że dziś jeszcze odurzony upałem i paru kieliszkami likieru, zaczępi na ulicy pannę Lipowiecką, a poznany przez nią, da się jak zak zaprowadzić do mieszkania jej matki, byłby, na myśl tej szalonej, parsknął mu śmiechem w oczy. Teraz jednak, spojrzemie rzucone dookoła skromnej bawialni, odebrało mu wszelką do śmiechu ochotę. Część mebli, portrety i obrazy na ścianach, przypominały mu piękny dwór w Lipowcach. Była to widocznie reszta zabytków, uratowana z ostatecznego rozbicia, z nieodwołalnej ruiny, której on był przecież główną i jedyną przyczyną. Jakżeż go ta masianio nienawidzieć! Każda z rodzinnych tych pamiątek, odkupywana z rąk handlarzy,

kosztem krwawej pracy może, zdawała pewno żal i pogardę dla niego, w sercu pani Lipowieckiej.

O uczucia starych kobiet nie zwykł był troszczyć p. Karol Olszański, ale przecież była to matka tej ślicznej istoty, o greckim profilu i oczach z ciemnego topazu... Z drugiej zaś strony, w swej łatwej filozofji życia, nie znosi wszelkich cen denerwujących. Pocóż więc było narażać się na nie, wchodząc dobrowolnie w gniazdo os rozdrażnienia?

— Ha, trudno — zadecydował. Stało się. Teraz więc, if faut faire bonne mine au mauvais jeu.

I założywszy wygodnie nogę na nogę, wyciągnął się niedbale w fotelu.

Pomimo jednak miny zwycięskiej i pewnej siebie, tu, wobec tych portretów w kontuszach i żupanach, których jasne, poważne spojrzenie zdawało się badać i oceniać moralną jego istotę, doznawał jakiegoś uczucia, bardzo zbliżonego do lęku i onieśmelenia.

Inia, wbiegłszy tymczasem do sypialni, przypadła do kolan pani Amelji.

— Przyprowadzam ci gościa, mamu.

— Widziałam z balkonu, że wracasz nie sama. Z kimże ty, moje dziecko, mogłaś iść przez miasto?

— O, spotkałam go tu dopiero, na rogu naszej ulicy, przed domem prawie.

— Brzmienie jej głosu uderzyło starszą kobietę. Odłożyła trzymaną robotę, a zwracając ku córce swe mądre, poważne oczy, spojrzała na nią badawczo.

Pod siłą wejrzenia na siebie, Inia opuściła powieki.

W ruchu tym rzes ciemnych, w zaróżowionej twarzy było coś tak niezwykłego, iż siwowłosa kobieta, operując rękę o ramię córki, zapytała krótko:

— Iniu, kto przyszedł?

— Pan Karol Olszański, mamu.

W brzmieniu wypowiedzianego nazwiska dźwięczała nuta, której czarno ubrana, poważna matrona nie słyszała oddawna w głosie swej jedynaczki. Zaskoczona faktem tym i całą wiadomością, zniemacka rękę wychyloną, żółtawą, do serca podniosła.

Była to jedyna oznaka wzruszenia. Wzrok jej za to, macierzyńskim jasnowidzeniem zaostrozony, nie opuszczał ani na chwilę, ślicznych, lecz bladych zastygłych rysów dziewczęcia, które, w tej chwili, płomień wewnętrzny zorzą rumieńca rozjaśniał.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Dnia 10. b. m. zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, w 68. roku życia, ś. p.

ks. Prałat Tertuljan Wilczewski, proboszcz szamotulski.

Eksportacja zwłok odbędzie się w Szamotulach, w środę o godzinie 4-tej popołudniu.
Pogrzeb nazajutrz o godzinie 10. rano.

W smutku pogrążona
rodzina.



Dnia 9. 11. r. b. o godz. 7. wiecz., zakończyła żywot doczesny w 30 wiosnie życia, opatrzona św. Sakramentami, najukochańsza córka moja

Marja Felicja Veit

nauczycielka szkoły miejskiej.

W środę rano dnia 13 go listopada o godz. 1/2 9. odbędzie się eksportacja do kościoła, nabożeństwo żałobne i pogrzeb w Opałenicy.

Cieężko strapiona matka, z rodziną
Elżbieta z Budzyńskich Veit.

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki.
Materje czarne. Krepy,
poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz.

Poznań, Stary Rynek 67/69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuje w 24. godzinach.



Magazyni mebli

J. Krakowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własne
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wyszlifowane, marmury i
instra po najtańszych cenach



Paradies

palnik naftowy
żarowy

z dźwignią do zapalania
(bez zdejmowania cylindra
i klosza)

i przyrządem do gaszenia.

Światło cá 80 świec.

1 litr. nafty na 14 godzin.

Pojedyncze obchodzenie się.

Stosowny na każdą naftową
lampę.

= H. S. =

okowiciane palniki.

Wielki wybór lamp

naftowych, okowicianych, gazowych i elektrycznych.
Wielki zapas! porc. serwisów stołowych
i do kawy.

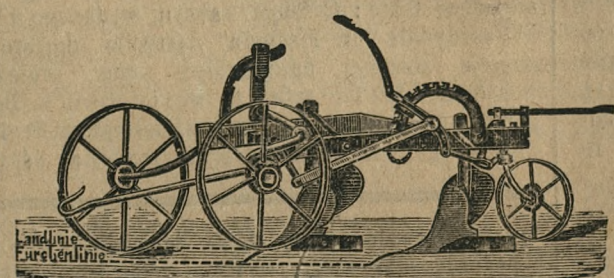
== Szkło. ==

Łóżka żelazne. Umywalki. Garnitury do mycia.
Noże, widelce, łyżki, łyżeczki.

Specjalność: Kompletne wyprawy.

W. Janaszek, Poznań.

Ul. Wodna 18, narożnik ul. Jezuickiej.



Plugi dwu- i trzyskibowe

pat. Schütz et. Bethke, najnowszej konstrukcji,
każdy z tych plugów jest tak urządzony, iż w razie
potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzyskibowy.
Dotychczas sprzedano ich około 3800, co najlep-
szem jest poleceniem

Patentowany plug „Fenix”

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się lekkim ch. dem i szybkim a łatwym sposobem ustawienia głębokości órki.

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: A. Bryliński, Poznań-Posen. Adr. do telegr. A. Bryliński, Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. nr. 69.
Skład maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do plugów i rozmaitych maszyn. Pracownia do napraw.

Baczność!

Pieczę żelazne

Pieczę naftowe

Pieczę spirytus.

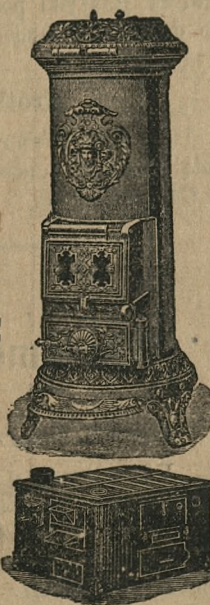
Kuchnie żelazne

Kuchnie gazowe

Łóżka żelazne

Łóżka mosiężne

Umywalki żelazne



Baczność!

Maszyny do prania

Maszyny do mięsa

Maszyny do chleba

Przedstawki do piecy

Pudła do węgla

Bańki do nafty

Lampy kuchenne

Wagi kuchenne

Stefan Twardowski

Poznań, St. Rynek 79.

Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domow.

Kasa Związku Ziemi

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

połączony od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
„	półrocznem	„	4 1/2 %
„	kwartalnym	„	4 1/4 %
Na	każdorazowe żądanie	„	4 %

Adres:

Związek Ziemi

Poznań-Posen

ulica Wiktoria 2. ptr.

Kupuję

każdą ilość zboża

i płacę za dobry towar najwyższą cenę.

Sprzedaję

mąkę, osucie, makuchy i wszelkie towary pastewne i spożywcze dla rolników, z gwarancją czystego towaru. Udziałem zaliczki na zboże również przy zaciąganiu pożyczek amortyzacyjnych z banku po niskim procencie, konwertowaniu landszaftu, regulowaniu hipotek jak i nabyciu lub sprzedaży posiadłości.

G. Ritter, Poznań, ul. Wodna nr. 27. Telefon nr. 62.

Interes zbożowy, parcelacyjny i finansowy.

Środa 13. listopada

na sali bazarowej o godz. 8.

Dr. Lucjan Prus

śpiewak koncertowy i operowy

da

wieczór pieśni

Przy fortepianie dyr. St. Ogurkowski.



Reinsch'a

konfekcja jest znana
każdej rodzinie.
Poznań, St. Rynek 83.

50 Pocztówek

za 60 fen. franko, czyli po fenygu sztuka. Sprzedają się dla tego tak bajecznie tanio, ponieważ niektóre z nich są nieco uszkodzone, np. trochę zgięte lub podobnie, jednakże zdadne do użycia. Trafiają się także pomiędzy niemi kolorowe. Są przedewszystkiem odpowiednie dla dzieci, na fanty, do wylotowania i t. d. Wysyłam tak długo, dopóki zapas starczy. Najtaniej przesyłać należy za znaczkami pocztowymi. Adres:

J. Chociszewski
Gniezno — Gnesen.

Ceglarz

obeznany dokładnie z fabrykacją cegieł, drenów i dachówek, obecnie 22 lata w mieście w ceglarzowni, posiadający chlubne świadectwa poszukuje od 1. 1. 08. lub 1. 4. (8. odpowiedniego miejsca, najchętniej na akord. — Obecne miejsce opuszcza z politycznych względów. Dzierżawa lub współwłasność niewykluczone. Łaska, we oferty przyjmuje A. Barkowski, ceglarz w Liebenau pod Międzybżem (Mietschisko.)

W każdej miejscowości

poszukuje osoby sumiennej i pilnej, któraby przyjęła zaopiekowanie moje, zapewniające jej wielkie dochody. Kapitału nie potrzeba żadnego. Szczegółami służyć bezpłatnie po polsku lub niem.

O'on Thoma, Stuttgart.

Wdowa,

krawcowa, obecnie bez zajęcia, poszukuje jakiegokolwiek pracy, poleca się do wychowywania dzieci, pielęgnowania chorych lub t. p. zajęcia. Adres wskaże Eksped. Kurjera Pozn.

Młoda duńska,

jedna z najlepszych uczennic Ksawerego Scharwenki, pragnie udzielać lekcji muzyki. Łask. of. pod H. D. 306 do Rud. Mossego. Poznań, ul. Wilhelmowska 6.

szkół średnich w Beaupré, których kierownikami byli księża.

— Samobójstwo posła. Lord Francis William Kilmaine członek Izby lordów parlamentu angielskiego, jadąc do Paryża, wyskoczył w przystępnie rąj przeladowanej z obna wagonu i po kałczył się tak ciężko, że bodaj uda się zachować go przy życiu.

— Nowy minister Król włoski mianował ministrem robót publicznych posła Piotra Bertolnino. Poprzednik jego Gianturco, który odcopiero złożył u rząd, zmarł w niedzielę w Neapolu.

— Rzeź w Macedonii. Banda bułgarska, składająca się z 60 ludzi, napadła na wieś serbską Kociszyna w wilejście mnastyrskim, spaliła kilkanaście domów i zabiła 3 ludzi, dwóch mężczyzn i jedną kobietę.

— Parlament perski postanowił ścigać procesami te dzienniki, które w traktacie angielsko rosyjskim upatrują zamach na samodzielną państwa perskiego.

Nasze sprawy.

— **Katolicy niemieccy przeciwko hakatystom.** W dniu Wszystkich Świętych odbyło się w Bydgoszczy zebranie świeżo założonego Tow. ludowego niemiecko-katolickiego. Główny mówca redaktor gazety katol. Westpr. Volksblatt objaśniwszy obecnym o donosłości towarzyszów katolickich, szczególnie na kresach, uderzył ostro na rozwydrzonych hakatystów i ich usłużną prasę, która ludowi swoje „nowoczesne” brudy chętnie podaje. Precz z piśmami, jak Ostdeutsche Rundschau, która nosi na czołe stempel polityki hakatystycznej i uprawia najjaśniejszą walkę kulturalną obecnego czasu. Ci polakożercy, którzy na mocy swego patriotyzmu mają wygórowane pretensje do innych, a sami się z nim cofają, jeżeli o ich własną sakiewkę chodzi, nie powinni być przez katolików popierani. Pożalowania godnym jest, że banda burzycieli, (Aufwieglers Bande) dokłada wszelkiego starania, aby swoje własne urojenie jako ogólne dobro pomiędzy publicznością rozpowszechniać. Zebyśmy nie mieli polityki hakatystycznej, to zaprawdę lepiejby wyglądało na kresach wschodnich.

Przemówienie p. Müllera przerywano rzęsiłymi oklaskami, a do Towarzystwa wstąpiło stu nowych członków.

— **Walne zebranie Pomocy Naukowej na powiat jarociński** odbędzie się w środę 20. b. m. w Jarocinie o godzinie 5. po południu na sali p. Basinińskiego, na które uprzejmie zaprasza

Komitet powiatowy.

— **Dziewiętnastolecie Sokoła berlińskiego.** Sokół berliński obchodził w niedzielę 19. rocznicę istnienia. Z okazji tej opracowano sprawozdanie, z którego wynika między innymi, że Sokół tamtejszy liczy 225 członków i należy do Związku Sokoła w państwie niemieckim, jako okręg V. Na lekcje gimnastyki uczęszcza 85 druhów. Oddział młodzieży liczy 42 członków. Biblioteka obejmuje 254 dzieła rozmaitej treści. Majątek Towarzystwa wynosi 7396 mk. Do oddziału kłowników należy 12 członków. Prezesem Tow. jest druh Czesław Borowicz, sekretarzem druh Sylwester Czyż.

— **Z Grodziska** piszą do kościeliskiej Gaz. Polskiej: Dnia 30. z. m. odbyły się wybory komisji szacunkowej podatku procederowego na powiat grodziski. Trzecia klasa z pewnością byłaby naszą, gdyby się byli z Opalenicy stawili kupiec G. i oberzysta W. Los rozstrzygnął na naszą niekorzyść jak zwykle dla nas bywa. Czwarta klasa odniosła świetne zwycięstwo, za co się

Koncert Lutni.

Znaną jest prawda, że muzyka z wszystkich rodzajów sztuki najbardziej działa bezpośrednio, najbardziej uszlachetnia i najbardziej koi. Przypominamy sobie wszystkie koncerty „Lutni”, powiedzmy ściślej: popisy chóru „Lutni” które działały nie kojąco, lecz rozdrażniająco — i to w najwyższym stopniu. Czek nie wiedział, kto z kogo właściwie żartował: czy „Lutnia” z publicznością, dając ją parodię śpiewu, czy też publiczność z „Lutnią”, udając, że jej popisy bierze na serio. Niestety nie żartowała ani jedna, ani druga strona. I ta i tamta parodię traktowała na serio.

I to było najboleśniejsze. Bo usprawiedliwiało wysnuwanie najpesymistyczniejszych wniosków co do naszej kultury muzycznej i kultury estetycznej w ogóle. Bo budziło posądzenie, że wyjąłowiliśmy do tego stopnia, iż niezdolni już jesteśmy do stworzenia czegoś, coby choć zlekka tylko przypominało prawdziwą sztukę śpiewu chórowego, i że ta nasza niezdolność potęguje się z dnia na dzień.

Jeżeli dziś jest inaczej, jeżeli dziś możemy już występy „Lutni” brać na serio, jest to jedynie skutkiem tego, że i chór „Lutni” na serio traktuje swoje zadania. Dziś ówczesny nie tylko tygodni czy dwa tygodnie „przed koncertem”, lecz stale — i to jest oczywiście kardynalnym warunkiem postępów i rozwoju chóru „Lutni”. Podkreślamy to silnie, by w tym kierunku zachęcić lutnistów i lutnistki i tym sposobem przysiąc poniekąd z pomocą rzetelnym zabiegom zarządu towarzystwa i dyrygenta

W naszych warunkach zachodzą oczywiście trudności pod względem doboru materiału głosowego. Tymbardziej należy słabości te rekompensować

obywatelom Grodziska jak Biku uznanie należy. Chętnych nie brakło ani jednego, wybrano pp. Andrzejewskiego, W. Stachowskiego, Z. Kanculskiego, Z. Stachowskiego, a z Biku pp. St. Madaja i H. Szczodrowskiego.

— **Nowy Rolnik.** W Borku założono spółkę Rolnika, której przewodniczącym obrano ks. wikarego Dudzińskiego. Nowemu przedsięwzięciu Szczęść Boże!

— **Sprzedawczyk skarży.** Pan Skowroński z Jacewa, który to, jak ogólnie wiadomo, sprzedawał swe piękne gospodarstwo Niemcom, a dzisiaj podobno się stara znów o dalsze kupno ziemi, zaskarżył redakcję Dziennika Kujawskiego do prokuratora o obelgę za to, że jego czyn na piętnował.

— **Za rzekomą obrazę** nauczyciela skazano p. Franciszka Mierskiego z Mezowa pod Kartuzami w Prusach Zach. na 66 mk. grzywny. Obecnie odsiaduje p. M. czterotygodniową karną więzenną za to, że w czasie strejku szkolnego napisał do nauczyciela list, upominający go, ażeby zaprzestał katowania jego dzieci.

— **Starostą Straży** na powiat grudziądzki wiejski mianowany został redaktor i posiadziciel p. Jan Bona z Małego Tarpna pod Grudziądem.

— **Włec Straży w Gdańsku** odbędzie się w niedzielę dnia 15. grudnia, początek o godzinie 3. po południu, w lokalu p. Degenhartda, Breitgasse 83. O liczny udział członków i gości uprasza

Czyżewski, starosta Straży.

— **Towarzystwo rolnicze w Pucku** w Prusach Zach. powstało w tym tygodniu. Wedle doniesień gazet przystąpiło na członków 80 osób. Przewodniczącym wybrano ks. proboszcza Witkowskiego z Mechowa.

— **Ustawy Katolickiego Tow. Prasowego dla Górnego Śląska.** Gaz. Katolicka ogłasza ustawy centrowego katol. Tow. Prasowego dla G. Śląska. Najważniejszymi są następujące paragrafy: Katolickie Towarzystwo Prasowe dla Górnego Śląska, mające swą siedzibę w Bytomiu, ma na celu popieranie stojącej na stanowisku centrowym prasy katolickiej na G. Śląsku i rozszerzanie literatury katolickiej w ogóle.

Każdy członek Towarzystwa ma prawo brać udział i głosować na wszystkich zebraniach członków. Każdy członek Towarzystwa ma obowiązek

Oprócz tego ma następujące obowiązki: 1. Dla siebie samego albo razem z innym lub z innymi członkami trzymać przynajmniej jeden, z stojących na stanowisku centrowym katolicki organ prasowy G. Śląska. 2. Popierać te organa wedle możliwości ogłoszeniami, korespondencjami i zamówieniami druków. 3. Starać się o rozszerzanie tych organów prasowych, osobliwie tych, które wychodzą w jego miejscu zamieszkania lub w jego powiecie. 4. Werbować nowych członków dla Towarzystwa. 5. Wpłacić roczną składkę do Towarzystwa, która należy wręczyć administratorowi swego obwodu i która wynosi przynajmniej jedną markę. 6. Popierać kolportaż pism katolickich i przeskładać w każdy sposób rozszerzaniu „złych” pism.

Ze świata.

Katastrofy kolejowe.

London, 11. listopada. (TBW.) Na dworcu Finsbury-Park zjechały się podczas mgły dwa

pociągi. Dwa wagony gęsto obsadzone pasażerami uległy zniszczeniu. Rannych jest 30 osób, Życia nikt nie postradał.

Paryż, 11. listopada. (TBW.) Podczas mgły zderzyły się dwa wagony kolei elektrycznej. Siedmnaście osób odniosło rany, kilku jest ciężko rannych.

Kłeski żywiołowe.

Avignon, 10. listopada. (TBW.) Skutkiem powodzi ustał cały ruch kolejowy pomiędzy Ca-vailion i Apt. W Bedarides woda stoi trzy metry wysoko. W Avignone woda w Rodanie wzbiera 13 centymetrów na godzinę i zalewa niżej położone dzielnice. Także w rzece Durance wodostan stale się podnosi. Szkody wyrządzone przez powódź w południowej Francji oceniają na miliony.

Porto Ferrajo, 11. listopada. (TBW.) Ze wszystkich części wyspy Elby donoszą o strasznych nawałnicach. Pola są zniszczone a drogi nie do przebycia. Kilka wsi stoi pod wodą. Dotychczas wydobły 5 trupów.

W Rzymie i okolicy szerzy się gwałtowny huragan. Na torze kolejowym w Rzymu do Genewy musiano pociągi skierować na Florencję i Pizę. Powódź zalała całą okolicę Livorno. Pola są zniszczone i mosty pozrywane. Cały ruch ustał. Dwie osoby utonęły. Wojsko i władze pospieszyły z pomocą.

Wiadomości miejscowe i polecenia.

Poznań, dnia 11. listopada.

Kalendarz. Dziś: Marcina b. Spitosława. Jutro: 5 Braci Polaków, Chryst. Nowosława. Wschód słońca. Dziś: 7,15 zachód: 4,13 Jutro: 7,17 „ 4,11 Wschód księżycy. Dziś: 1, 5 zachód: 9,22 Jutro: 1,43 „ 10,40

— *** Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na wtorek 12. bm.: przeważnie pogodnie, lecz zmienne, czasami lekkie opady; umiarkowane wiatry południowo zachodnie i cokolwiek ciepłe.

— *** Znaczkii dobroczynności z pelikanem** w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. zabyc można w administracji piernas easzego.

— *** Biuro Straży i Biuro Informacyjne** P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10—1, po południu 4—6, w niedzielę i święta 12—1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 [tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadawanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, łamratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

* Z teatru:

Dziś, w poniedziałek: Dziady, dramat w 6 obrazach Adama Mickiewicza. Ceny do połowy niższe.

Wtorek: Ubogie lvice, komedia w 5 aktach Emila Augiera. Ceny zwyyczajne.

Środa: Piękna ogrodniczka, komedia w 1 akcie St. Krzywoszewskiego i tryskająca dźwiękiem sztuka w 3 aktach p. t. Człowiek o 100 głowach przez H. Moulin i E. Delavigne. Ceny zwy-czajne.

Czwartek: Cierpki owoc, komedia w 3 aktach Roberta Bracco. Ceny do połowy niższe.

W piątek: Na żądanie wielu osób Edukacja Bronki, komedia w 3 aktach St. Krzywoszewskie-go. Ceny zwyyczajne.

W sobotę: Nowość; oryginalna w pomysłę sztuka w 3 aktach p. t. Baccarat czyli Ofiary gry, przez H. Bernsteina. Sztuka ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem na pierwszorzędnym scenach, zainteresuje niewątpliwie naszą premie-rową publiczność. Ceny zwyyczajne.

W niedzielę po poł. o 3 Dziady dramat w 6 obrazach Adama Mickiewicza. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Baccarat, komedia w 3 aktach H. Bernsteina. Ceny zwyyczajne.

— *** Sw. Marcina.** Dzień dzisiejszy poświęcony jest w Kościele katolickim ku czci św. Marcina, biskupa Tours we Francji żyjącego w czwartym stuleciu. Sw. Marcin jest patronem bardzo licznych kościołów, w Poznaniu istnieje kościół specjalnie poświęcony jego czci, w którym rokrocznie odbywa się solenne nabożeństwo czyli odpust.

Do dnia św. Marcina przywiązują także rozmaite zabobony, pochodzące z zamierzliwych czasów pogańskich. I tak opiewa pomiędzy innymi jedno przysłowie, że jeżeli w dzień św. Marcina jest mroko, będziemy mieli zimę bardzo niestałą, świeci atoli słońca, wtedy będziemy mieli zimę nadzwyczaj ostrą. Na stołach pojawiają się tradycyjne gęsi i rogalce. Obyczaj podawania gęsi świętomarcinińskich jest bardzo stary i przypisują go sobie różne narodowości.

— *** Po koncercie** Lutni odbyła się wczoraj na sali hotelu francuskiego herbatka, na której zebrało się liczne i dobrane towarzystwo. Przeważali oczywiście, jak zwykle, uczestnicy i uczestniczki chórów Lutni — dzielna drużyna śpiewacza po trudach koncertu odczocho pospieszyła na zabawę — ale i z poza towarzystwa stawiło się niemałe grono osób, dając dowód sympatii, jaką się Lutnia cieszy. Bawiono się — jak zwykle na herbatkach Lutni — wesoło i swobodnie, tańce szły bez przerwy z werwą i temperamentem. A gdy po całym korowodzie walców, kontredansów i mazurów około godziny 4. opuszczano salę, unosił każdy ze sobą najprzyjemniejsze wspomnienia.

— *** Wieczór pieśni** da w przyszłą środę znakomity śpiewak nasz, p. Łucjan Prus. Przyjęty w niedzielę z nieklamany zapalem, artysta, który tak wczesnie w strony nasze nie wrócił, dał się uprosić i raz jeszcze podzielił się z nami częścią swej duszy. Zwracamy na to uwagę zamięscowych lubowników muzyki i śpiewu, żeby zawczasu postarali się o bilety, bo koncert prawdopodobnie odbędzie się na sali bazarowej. Program przeważnie nowy.

wtorek o godz. 8. chór żeński, o 9. chór męski. Prosimy o przybycie w komplecie, bo chodzi o udział w śródownym „Wieczorze pieśni”.

Zarząd.

— *** Posiedzenie Wydziału Przyrodników i Techników Tow. Przyjaciół Nauk** odbędzie się we wtorek 12. bm. o godzinie pół do 9. wieczorem w sali Wydziału lekarskiego Tow. Przyj. Nauk przy ul. Berlińskiej nr. 16.

Porządek dzienny: 1) Demonstracja nowych darów do zbiorów przyrodniczych p. radca dr. Fr. Chłapowski. 2) Odczyt p. architekta Powidzkiego o projekcie prawa ku zabezpieczeniu należytości budowlanych.

Fr. Chłapowski prezes.

M. Powidzki sekretarz.

— *** Drobnostka tylko — ale konsekwencja.** Pod tym nagłówkiem piszą do Dzien. Poznańskiego co następuje:

Na dworcu kolejowym w Gądkach pełnił służbę komunikacyjną do Kórniką względnie Bnina omnibus, którego właścicielem był żyd z Kórnik. Poczta zakontraktowała go do przesyłek pocztow-

certowym, lecz operowym. Podkreślamy to, żeby wytłumaczyć sposób interpretacji p. Prusa, który absolutną większość słuchaczy poręya temperamentem, ale innym w pewnych chwilach przypomina nieco włoską szkołę, znaną ze swej afektacji. Temperament p. Prusa pcha go wyraźnie w kierunku namietnej włoskiej opery romantycznej — starszej czy świeższej daty. Otwarcie wyznajemy, że gdybyśmy mieli wypowiedzieć sąd na mocy arji z „Janka” Żeleńskiego, to niewiadomo, czybyśmy dostatecznie podkreślili wszystkie dodatnie strony śpiewu p. Prusa, tym bardziej, że głos wydobywał się tu z piersi śpiewaka w wyższych tonach nieco stłoczony. Głos p. Prusa znalazł najlepsze pole popisu w arji z III. aktu „Tosci” Puccini’ego oraz w efektownej arji Cania z „Pojaców” Leoncavalli, gdzie wrażenie wywarł imponujące.

P. Łucjan Prus ma tenor bohaterski o szerokiej skali i wielkiej objętości głosu. Głos jego wyszkolony, świeży, giętki, posłuszny zmienianym uczuciom i nastrojom, — choć więcej przypadł nam do gustu w ustępach, w których uwydatnił mógł się płomienny temperament, niż w scenach o tonie łagodnego liryzmu. Występ p. Prusa zrobił wrażenie efektowne. To też powodzenie p. Prusa było kompletne. Mamy nadzieję, że publiczność nasza wdzięczności swej da wyraz w ten sposób, że po brzezi zapelni w środę salę Bazarową, w której p. Łucjan Prus daje wieczór pieśni.

Śpiewakowi oraz wiolonczeliście akompaniował z wytrwałością i rutyną p. Ogurkowski.

Fortepian pochodził z magazynu p. A. Drygasa.

M. S. — a.

gających na przyszłość umiejętność pracy, należy uznanie wyrazić szczególnie za występ chóru mieszanego, który dwie pieśni Noskowskiego wykonał bardzo poprawnie i z zasłużonym powodzeniem. Chór żeński zaprezentował trzy lekkie piosenki, a chór męski obok Serenady Galla poważny Hymn Beethovena. O całosci można powiedzieć, że „Lutnia” rokuje coraz lepsze nadzieje. Chórom akompanjowała z werwą i cieniowaniem jedna z młodszych lutnistek.

Słabiej od popisów chórowych wypadł natomiast podwójny kwartet męski, który odśpiewał dwie kompozycje p. Ogurkowskiego — sądzimy, że nie najlepsze jego utwory. Materiał głosowy, którym „Lutnia” rozporządza, winien się trzymać ram śpiewu chórowego. Dotyczy to przedewszystkim pierwszego tenora, którego koloryt na kwartet jest zbyt surowy. Inne głosy były lepsze, bas drugi natomiast za słaby.

Wiolonczelista p. Marjan Paszkowski ułożył swój program umiejętnie, ze znajomością charakteru i nastroju tego rodzaju wieczorów. Występował trzy razy, a zawsze dał najpierw utwór o poważniejszym zakroju muzycznym, a następnie rzecz popularniejszą, efektowniejszą i błyskotliwszą. Do pierwszej części zakradło się kilka technicznych usterek, wypływających przeważnie z charakterystycznej u wiolonczelistów skłonności do chwytania pewnych tonów za wysoko (powtórzyło się to też raz w Serenadzie Saint Saënsa), ale pozatym interpretacja p. Paszkowskiego wywarła bardzo korzystne wrażenie estetyczne. W utworach poważnych — poważne skupienie duchowe, przelane spokojnym, pewnym pociąganiem na struny serdecznego instrumentu; w kompozycjach brawurowych — brawura wykwinna, pozbawiona żądry trywialnych efektów.

Pan Łucjan Prus jest śpiewakiem nie kon-

sować pilnością, starannością, karnością. „Lutnia” musi się istotnie uważać za szkołę muzyczną, a nie — jak było ongi — za teren zabawowy. Jeżeli w tym kierunku „Lutnia” rozwijać się będzie stale i systematycznie, przyczyni się również do muzycznego wyszkolenia społeczeństwa, którego pretensje i aspiracje podnosić się będą z roku na rok. Przecież tutejsze społeczeństwo niemieckie także zaraz nie stanęło na obecnym poziomie kultury muzycznej, którego najlepszą ilustracją jest co trzy tygodnie przepełniona wielka sala Lamberta na tak poważnych koncertach symfonicznych. Nie możemy się oczywiście stawić na równi ze społeczeństwem niemieckim, nad którego muzyczno-estetycznym wyszkoleniem pracuje opera, ale przecież wierzyć należy, że dzięki stopniowemu rozwojowi „Lutni” oraz „Towarzystwa Muzycznego” także szer-sze koła naszego społeczeństwa podźwigną się na wyższy szczebel muzycznego smaku i muzycznych pretensji.

„Lutnia” już pod kierownictwem p. Broeckerego wykazała bardzo znaczne postępy. Obecnie spoczywa kierownictwo w energicznych rękach p. Ogurkowskiego. Nie myślimy bezkrytycznie śpiewać hymny pochwalne. Tę „Lutni” na dobre nie wyszło. Powiemy więc otwarcie, że p. Ogurkowski będzie miał szczególnie z chórem żeńskim wiele jeszcze pracy, nim doprowadzi go do stanu zadowalniającego. Sopran musi być ostrożny w wyższych tonach. Podobno o alceistki bardzo trudno. Im szczuplejsze grono chóru alceistek, tym więcej trzeba z niego wykręcać temperamentu. Nie łatwa też sytuacja w pierwszym tenorze. P. Ogurkowski w przyszłości niewątpliwie wpłynie hamując, by nie forsowano tam, gdzie skala głosu kończy się już, a raczej zawodzi.

Po podkreśleniu tych słabych stron, wyma-

wych. Było dobrze tak przez długi czas. Niedawno temu żyd sprzedał ten interes polakowi. Położenie rzeczy zmienia się. Wziął się niemiec do omnibusu drugiego, dostał od poczty kontrakt na przesyłki — a polaczekowi z dawnym omnibusem zakazano stawać przed budynkiem stacyjnym, aby nie robił konkurencji. Stawa teraz tylko po za terytorium kolejowym.

— * **Harmonia** ze św. Łazarza zapowiada wielki koncert na przyszłą sobotę 16. listopada, na wzgórzu Łazarza. W koncercie wezmą udział Koło poznańskie, Halka jeżycka i Harmonia ze św. Łazarza. Program przedstawia się jak następuje: Pieśń o ziemi naszej W. Pola — muzyka B. Dembińskiego pod batutą p. Mieczysława Fikbaka, akompaniament przyjął znany nam już z koncertu Tow. św. Wincentego a Paulo p. Perzyński, następnie wystąpi chór żeński pod dyrykcją p. Perzyńskiego; wreszcie odegra grono amatorów arcyzabawny obrazek ludowy Ancezyca: Błazeł opętany. Pamiętano i o młodzieży, która po koncercie będzie mogła swobodnie zabawić się tańcem.

Ze względu na zastugi Harmonji, która pod każdym względem zasługuje na poparcie, życzymy temu Kołu jak największego sukcesu i upraszamy wszystkich lubowników muzyki o jak najliczniejsze stawienie się na koncert. Już sama Pieśń o ziemi naszej nie każdemu dotąd znana, w którą kompozytor wlał całą swoją duszę, zasługuje na to, aby sala była przepełniona.

Popierajmy ideę podniesienia śpiewu i większego zamiłowania do pieśni i dopomóżmy Harmonji do pokrycia kosztów, których nie szczędziło. Wszakże Harmonja udziela się ogółowi i jest zawsze na zawołanie publiczności, przy procesjach, obchodach weselnych, pogrzebowych, wreszcie przy zjazdach.

Wszystkie inne towarzystwa, czy to filantropijne, czy też zawodowe mają dochody poboczne, towarzystwa nasze śpiewające jedynie nie tylko żadnymi nie odbierają subwencji, ale przeciwnie narażone są na znaczne wydatki, spowodowane nakupywaniem nut i opłatą lekcji śpiewu.

— * **Odrzucone rewizje wyroków.** Sąd Rzeszy odrzucił na dniu 8. bm. rewizje wyroków sądowych w sprawie szkolnej przeciw pp. dr. Bolewskiemu z Krotoszyń, redaktorowi Pielgrzymowi Formalskiemu i ks. prob. Kopernikowi z Wągrowca oraz rewizję prokuratora w sprawie ostatniej. Prokurator domagał się bowiem ukarania ks. prob. Kopernika także na podstawie paragrafu o ambonie.

— * **Przyszła aukcja w lombardzie miejskim** odbędzie się 6. stycznia i w dniach następnych na przepadłe fanty od nr. 11771 do 17680 włącznie. Sprzedaż brylantów i przedmiotów z złota i srebra nastąpi w dniach 9., 10. 13. stycznia.

— * **Śmiertelny wypadek.** Wielce naggany u dzieci zwyczaj uwieszania się u wozu przyprawiał o śmierć w piątek po południu pomiędzy godziną 5. a 6. ośmioletniego chłopca woźniacz Andrzeja Zandackiego z Jezewa. Pędził kabrioletem. Ponieważ wjazd na podwórze jest cokolwiek wywyższony, nie mógł koń prawdopodobnie podciąć ciężarów i cofnął się wstecz. Skutek był ten, że wóz popychany w tył aderył z całą siłą o przeciwną ścianę. Przedtem jednak, co nikt nie zauważył, uwiesił się mały Zandacki u tyłu wozu, który go przyduł do ściany tak silnie, że chłopiec na miejscu wyzionął ducha.

— * **Rezultat wystawy ogrodniczej w Poznaniu.** Pod przewodnictwem nadburmistrza p. dr. Wilmsa odbyło się w ubiegłą środę przed południem na magistracie ostatnie zebranie wydziału administracyjnego wystawy ogrodniczej w Poznaniu.

Według sprawozdania przyniosła wystawa nadwyżkę wysokości 10419,66 mk. Nagród pieniężnych udzielono razem 89 nie licząc w tym licznych medali ofiarowanych przez ministerjum, Izbę rolniczą i różne towarzystwa zawodowe. Przez cały przeciąg trwania wystawy wykupiono 44466 pojedynczych biletów wstępnych oraz 3368 kart na cały przeciąg czasu trwania wystawy. Przypuściwszy, że każdy posiadający kartę taką, odwiedził wystawę z 4 razy, natenczas ogólna liczba zwiedzających wystawę wynosiła około 58'000, czyli dziennie przeciętnie około 6,400.

Medale i dyplomy oraz nagrody pieniężne wysłane zostaną w tych dniach.

O przeznaczaniu powyżej wymienionej nadwyżki zdecydował wydział w ten sposób, że miastu zwrócił uchwaloną zapomogę w kwocie 1000 marek Oprócz tego zakupiono trzy pawilony wystawowe i oddano na własność miastu jako wynagrodzenie za udzielenie ogrodu botanicznego. Po opłaceniu wydatków osobistych i kilku innych pozostaje czystego zysku 6421,74 mk., która to suma zarezerwowana być ma na urządzenie w przyszłości podobnej wystawy w większym stylu.

— * **Ile przynosi państwu podatek dochodowy?** Ze wszystkich podatków państwowych przynosi państwu najwięcej podatek dochodowy, zaprowadzony od roku 1892; wynosi on bowiem więcej jak wszystkie inne podatki państwowe razem wzięwszy. Przeciętna roczna suma podatku tego wynosiła bowiem od czasu zaprowadzenia go 203 milionów. Największą część kolośalnej tej sumy ponosi prowincja nadreńska, bo 39,6 milionów, najmniejszą zaś Prusy Zachodnie, bo przeciętnie 3 i pół miliona.

W Ks. Poznańskie płaci rocznie przeciętnie 4 miliony mk. Z tej sumy przypada na miasto Poznań 944300 mk., najmniej zaś na powiat ostrzeszowski — 24800 mk. Podatek dochodowy z powiatu poznańskiego wschodniego wynosi rocznie 52600 mk., poznańskiego zachodniego 52400 mk.

— * **Szan. czytelników** uprasza się, ażeby zechcieli podać, o ile są dobrze poinformowani, nazwiska tych nieszcześliwych dzieci, które wskutek surowych kar szkolnych uciekały na zdrowiu. Uprasza się wymienić imię, nazwisko, wiek dziecka i miejscowość. Jednakże należy tylko prawdziwe fakty podawać, gdyż chodzi o zebranie

odnośnego materiału. Zależy na pospiechu. Listy należy przysyłać pod adresem naszej redakcji.

Inne pisma upraszamy o powtórzenie powyższej wiadomości.

— * **Kurs rysunków fachowych** dla stolarzy budowlanych już się rozpoczął. Chcący jeszcze brać udział mogą się zgłosić we wtorek i sobotę w lokalu Towarzystwa ul. Wrocławskiej 35., II. p. w czasie lekcji od 8. do 10. wieczorem.

Nadmienić wypada, iż Tow. Przemysłowe w Poznaniu nie szczędzi zabiegów i kosztów w celu kształcenia, to też każdy chcący sobie zdobyć niezbędne dziś wiadomości fachowe nie powinien tak wzniosłego celu i pomocy odsuwać, lecz przyjąć ją z całym zainteresowaniem dla własnego dobra.

Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu.

— * **Roki sądu przysięgłych.** Piąta i ostatnia w tym roku kadencja sądu przysięgłych w Poznaniu rozpoczyna się dzisiaj w poniedziałek. Na 30 sędziów przysięgłych wylosowano z polaków tylko trzech pp. Hieronima Stawińskiego, posiedziela dóbr z Żebowa, Bolesława Jagielskiego, kapitalistę z Poznania i Rogera Sławskiego, posła służbowego budowniczego regencyjnego z Poznania.

Sąd zajmować się będzie następującymi sprawami: w poniedziałek przeciw robotnikowi Michałowi Wiśniewskiemu z Młynkowa o pokaleczenie z następstwem śmierci; we wtorek przeciw wdowie Huldzie Schulz z Wronek o sfalszowanie dokumentów; w środę przeciw Janowi Einbacherowi z Mchów o podpalenie.

— * **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się w przyszłą środę 13. b. m. o zwykłym czasie. Na porządku obrad stoją pomiędzy innymi sprawa wyboru zastępcy pierwszego deputowanego miasta Poznania do sejmiku prowincjonalnego, ustanowienie inspekcji mieszkań, wniosek z łona radnych o zaprowadzenie stałej statystyki mieszkań, zmiana statutu miejscowego dla miejskiej szkoły uzupełniającej, w końcu zakupno gruntów.

— * **Konfiskata pocztówek.** Policja skonfiskowała w piątek w składzie papieru p. W. Sobierajskiego przy ulicy Wrocławskiej następujące ilustrowane pocztówki: Polonje Styki, 3 serje Z dymem pożarów, 9 serji Muzeum w Rapperswyllu, 2 serje Zgasły dla nas nadzieje, serje Pieśń legjonów, 1 Boże coś Polskę, 1 Pieśń polskie, 1 Bohaterki polskie, 1 Z krwawych dni i 1 Z dawnej przeszłości. — Urządzono także rewizję w prywatnym mieszkaniu p. Sobierajskiego.

— * **Kupiec w nr. 18. z dnia 16. października** pisze:

Znani ogólnie panowie C. Bachholz i Szramkiewicz założyli wspólnie pod firmą C. Bachholz & Co fabrykę likierów. Wiadomo ogólnie, że lwia część fabrykacji handlu spirytami spoczywa dotąd w rękach żydowsko-niemieckich. Polskich fabryk tego rodzaju, mianowicie lepszych mamy tylko kilka na prowincji. W Poznaniu zaś dawno dawał się odczuwać brak polskiej fabryki likierów. Pp. Bachholz i Szramkiewicz jest oczywiście na czasie. Żydowskie fabryki poznańskie żyją prawie wyłącznie z polskiej klienteli, jeżeli więc polacy, uznając hasło Swoje do swego poprzysiężenia powyższych współników, to będziemy mieli jedno poważne przedsiębiorstwo polskie więcej.

Obaj wspólnicy dają rękojmię, że klientom swych obsłużą dobrze, gdyż pracowali przez długi szereg lat w największych renomowanych firmach odnośnej gałęzi.

Czytelnikom naszym polecamy zatem gorąco powyższą firmę przy ewentualnych zakupach.

— * **Towarzystwo Młodzieży polsko katolickiej w Poznaniu** (miasto) urządza w przyszłą niedzielę, dnia 17. listopada na małej sali Lambert punktualnie o godz. 7. wieczorem obchód 12-letniej rocznicy założenia Towarzystwa połączonego z przedstawieniem, śpiewami chórowymi i solowymi, monologami, deklamacjami i t. p. Z programu wyszczególnić należy sztukę członka Towarzystwa p. Czesława Latowskiego pod tyt. Z Ojca na syna, autora Mausla, Spółki i innych sztuk. Kółko śpiewackie Towarzystwa odśpiewa kilka trudnych utworów pod batutą znakomitego muzyka p. Marjana Perzyńskiego, który od czasu pobytu swego w Poznaniu uświadomił sobie swą pracę nie tylko jako nauczyciel muzyki ale także jako dyrygent zjednał sobie ogólne uznanie. Przepiękny polonez, oraz Hulanka Chopina i znany, ale trudny mazur z opery Halki wypełniają dalszą część programu. Szan. Publiczność będzie miała zarazem sposobność usłyszenia wspaniałego Recitativo wraz z arją Stefana z opery Straszny dwór Moniuszki, odśpiewanych metalicznie-dźwięcznym głosem p. B.

Doborowy program ściąganie niezawodnie szereg grono życzliwej Towarzystwu publiczności, która wypełniając salę po brzegi, poprze tym samym szlachetne cele Towarzystwa Młodzieży.

— * **Z dycecji warmińskiej.** Tegoroczne zebranie dziekanów dycecji warmińskiej odbędzie się w środę 13. b. m.

— * **Kościan.** Pociąg kolei żelaznej z Czempania do Śremu, której tor położony jest w większej części na żwirówce, najechał w tych dniach na wóz piekarski i zdruzgotał go doszczętnie.

— * **Szamotuly.** W ubiegły czwartek odbyły się tutaj wybory do rady miejskiej, które wypadły dla nas niepomysłnie. W pierwszej i drugiej klasie zwyciężyli Niemcy względnie Żydzi. W klasie trzeciej przeszedł również jeden Niemiec a drugi kandydat przyjdzie do wyboru ścisłejsego. Wybór ścisłejsego nastąpi 23. b. m. pomiędzy naszym kandydatem kupcem p. Cynką a żydem Lachmannem.

— * **Ofiarność milionerów amerykańskich na uniwersytety.** J. D. Rockefeller, król naftowy, ofiarował 600 000 dol. na bibliotekę uniwersytetu czikagosięgo, przez pamięć byłego prezydenta uniwersytetu dr. Williama Rainey Harpera. Wraz z tym darem Rockefeller dał na

cele uniwersytetu dotychczas sumę 23 milionów 924 322 dol. Od stycznia b. r. dał on jeszcze uniwersytetowi czikagosięmu 5,517,000 dolarów. Wobec tak hojnych zasiłków uniwersytet ten jest najbogatszym w Ameryce, ponieważ majątek jego dochodzi do 28,000 000 dol. Drugim z rzędu jest „Girard College“, przedstawiający wartość 21,495,072. Trzecim jest „Stanford“ 20,000,000 dol., dalej „Harvard“ 18,036,025 i „Columbia“ 15,648 370 dol. Uczelnie te również mają wiele do zawiądoczenia bogactw amerykańskim.

— * **Opieka nad emigrantami do Parany.** P. Leon Bielecki, redaktor Gaz. Polskiej w Brazylii w czasie uczt z powodu otwarcia klubu polskiego w Paranie rzucił myśl, aby stworzyć komisję, któraby niosła pomoc przybywającym tam emigrantom polskim i chroniła ich od wyzysku ludzi nieuczciwych; myśl ta zaczyna przybierać się w szaty rzeczywistości. W Klubie Polskim w Paranie odbyło się zebranie ludzi chętnych do pracy społecznej, którzy wybrali z pośród siebie pp.: Słonezewskiego, Bieleckiego i ks. prof. Petersa i polecieli im zająć się tą ważną sprawą. W razie potrzeby panowie ci mają prawo przez kooptację powiększyć liczbę członków komisji.

— * **Zmarli:**
S. p. Antonina z Musielskich Węclewska dnia 9. b. m. w Poznaniu. Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Strzeleckiej nr. 11. jutro we wtorek. Złożenie zwłok w Kiszewie nazajutrz o 10. przed południem.

S. p. Marja Felicia Veit w Opalenicy w 30. wiośnie życia. Pogrzeb tamże w środę 13. b. m. przed południem.

Towarzystwa.

— Zebranie wydziału naukowego Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się we wtorek 12. b. m. wieczorem o 9. godzinie w Domu Katolickim. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

Rozmaitości.

— **Balonem z Bazylei do Londynu.** Niezwykle ciekawej podróży balonowej dokonał dnia 4. i 5. bm. dr. Wegener z Frankfurtu nad Menem. Opisujemy w balonie „Ziegler“ Bazyleję, aeronauta dotarł po 40 godzinnej podróży do Londynu i przeleciawszy nad śpiącą stolicą Anglii, wyładował o godz. 1. w nocy dnia 5. bm. w pobliżu Folkestone. Balon byłby przebył tę przestrzeń daleko prędzej, gdyby nie wiatr zmienne, który unosił go to ku północy, to ku południowi. Zataczając wielkie kręgi, balon przeleciał nad Wogeziami, następnie nad Alzacją i Lotarynią, oraz Belgią, poczem pchnięty w kierunku północno-zachodnim, znalazł się wieczorem nad departamentem Pas-de Calais, przebył szczyt Anglii.

— **Stosowanie chirurgji przy leczeniu chorób umysłowych.** Niezmierne wrażenie wywołało w Londynie w kołach lekarskich doświadczenie dokonane przez znanego neurologa, specjalistę chorób umysłowych dr. Hollandera. Kore-spondent „Matina“ pisze w tej sprawie:

Mieliśmy sposobność widzenia osobistego dr. Hollandera i otrzymaliśmy cenne wiadomości, z których spieszymy podzielić się z czytelnikami.

— Rzeczywiście, — rzekł znakomity badacz, — ostatnimi czasy w praktyce mojej zdarzył się fakt, poświadczający teorię, niejednokrotnie przemennie wygłoszoną, tyczącą się chorób mózgowych.

Niedawno zostałem wezwany jako lekarz do 16-letniego chłopca, który swym brutalnym zachowaniem i złymi skłonnościami, jako kłameca i złodziej zaniepokoił do tego stopnia ojca swego, iż ten chciał go umieścić w domu zdrowia. Zbadawszy pacjenta, doszedłem do przekonania, iż wstrząśnienie mózgowe wywarło krwotok i zaproponowałem operację.

Dokonałem trepanacji. Po zagojeniu rany chory wrócił do zdrowia i ku ogólnemu zdumieniu nastąpił kompletny zwrot w jego usposobieniu i charakterze. Zdawałoby się, jakoby jego umysł moralnie uległ przeobrażeniu.

Na zapytanie moje, czy to fakt wyjątkowy obserwowany przez dr. Hollandera.

— Nie pierwszy i nie wyjątkowy odrzekł żywo znakomity psychjatra.

Już oddawna badam te objawy z zachęcającymi wynikami i opowiedział następujące doświadczenie ze swej praktyki.

Miałem kolegę lekarza, który uległ kleptomani, był nawet za dokonaną kradzieżą ścigany sądownie i nie mógł jednak mimo pełni sił umysłowych zapanować nad chęcią kradzieży — kleptomani. Zgłosił się do mnie o poradę.

Dowiedziawszy się w toku rozmowy, że w wieku młodzieńczym spadł z roweru. Do zdarzenia tego nie przywiązywano żadnej wagi. Zaproponowałem trepanację. Po dokonanej trepanacji lekarz wrócił do stanu normalnego, jest znany lekarzem w Londynie, cieszy się praktyką i i ogólnym szacunkiem i nigdy więcej nie ulegał chęci kradzieży.

Pewien języczek zgłosił się do mnie, iż przesładowa go myśli zbrodnicze żonobójstwa i manja samobójcza. Po dłuższej obserwacji zauważyłem pewien obrzęk nad uchem. Po dokonaniu trepanacji okazał się wrzód na mózgu. Po uleczeniu chory stał się normalnym i nie objawiał żadnych zbrodni.

Po dokonaniu sekcji u pewnego samobójcy i zbrodniarza zauważono również wrzód na mózgu, co u mego uleczonego pacjenta.

Na zapytanie, jak uczony wobec swych doświadczeń zapatruje się na odpowiedzialność kryminalnych przestępców — orzekł, iż teorii tej nie można ugiąć, lecz widzi, iż przedstawia się nowy teren niezmiernie zajmujący i różnych badań w dziedzinie chorób umysłowych i zbrodni.

Z naszych czasopism.

— **Poradnika Gospodarskiego** wyszedł numer 45. Na treść składają się: Wiadomości o Patronatu. — Artykuły: Z dziedziny rozwoju Kółek rolniczych włościańskich w Wielkopolsce. (Wykład Kazimira Brownsforda, wygłoszony podczas wystawy rolniczej w Ciechanowie, w Królestwie Polskim, dnia 13. września 1907 r. Dokończenie.) — Dla czego i jak powinien gospodarz rachować? (Wykład gospodarza Kopiciego na Walnem Zebraniu Kółek rolniczych w Wyrzysku, dnia 22. października 1907 r.) — Pytania i odpowiadzi: Czy opłaca się dobyć za pomocą plugów piasek z podglebia, by nim przykryć murszłą rolę? — Zakiszanie świeżej serydeli. — Czy drewno cementowe są trwałe i wogóle praktyczne. — Wielkie siewkarnie do parowego obrotu. — Wiadomości z praktyki: Jeszcze o pasieniu łąbinem. — Zanik grochu w mieszanec z owsem. — Falszowanie paszy. — Rozmaitości: W sprawie szkód powstałych przez ćwiczenia wojskowe. — Z Towarz. Urzęd. Gosp. — Najwyższe odznaczenie fabryki Cegielniskiego. — Nowy przyrząd do zatrzymania maszyn poruszanych manebem. — Echo Płockie. — Z Kółek rolniczych: Nowe Kółko w Krzyżownikach. (Napisał Edward Potworowski.) — Korespondencje Redakcji. — Ceny zboża i płodów roln. — Targ na bydło w Poznaniu. — Ceny zwierząt opasowych w Berlinie i Wrocławiu. — Ogłoszenia.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 9. listopada zgłoszono:

Zapowiedzie: Robotnik Maks Sorge z Marianną Drożdżyńską. Kielner Maksymilian Grzybowski z Marią Łazerską. Kielner Antoni Cwikliński z Efrydą Drescher. Murarz Stefan Kozmarek z Marianną Strojnicką. Czeladnik krawiecki Joachim Krajewski z Pauliną Andrzejewską.

Śluby: Pomocnik biurowy Kazimierz Okoniewski z Bolesławą Szurkowską. Pomocnik tapicerski Andrzej Fabisz z Stanisławą Garczyk. Stójkowy Adolf Gasswein z Jadwigą Bengsch. Szwec Konstanty Piechocki z Anną Nowak. Stójkowy Adolf Büttner z Efrydą Spitzer. Rzeźbiarz Julian Tobolski z Jadwigą Paluszkiwicz. Krawiec Antoni Tomczak z Stanisławą Ratajczak. Stolarz Antoni Ruszkiewicz z Stanisławą Skrzypczak. Robotnik Adam Henski z Agnieszką Himmer. Robotnik Piotr Jaskała z Michaliną Maciejewską.

Urodzenia. Syn: Nauczyciel Franciszek Stasiowski. Robotnik Andrzej Anioła. Ciesla Roman Schöneich. Niez. W. F. S.

Córka: Garniarz Hipolit Robak. Lekarz prakt. dr. Stanisław Starkowski. Robotnik Jakób Gostyński. Szafer poczt. Gustaw Förster. Słusarz Alfred Ulrich. Książkowy Władysław Kobylski. Robotnik Jan Kijak. Niez. S.

Zmarli: Helena Malinowska 1 rok, 4 mies. i 8 dni. Robotnik Wilhelm Weber. Wdowa Emilia Becker z domu Müller 52 lata. Henryka Schöber 59 lat. Krawiec Józef Nowaczyk 21 lat. Wdowa Antonina Węclewska z domu Musielak 67 lat. Wdowa Józefa Torka z domu Białas 76 lat. Jan Zandacki 6 lat, 11 mies. i 14 dni. Martha Zahlen 28 lat.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Otwarcie Dumy.

Petersburg, 11. listopada. (TBW.) Otwarcie trzeciej Dumy nastąpi 14. listopada w pałacu taurydzkim. Mowę od tronu odczyta wiceprezydent Rady państwa.

Rewolucjoniści we Władywostoku.

Władywostok, 11. listopada. (TBW.) Podczas rewizji urzędowej w porcie władywostockim, znaleziono w warsztatach okrętowych broń, amunicję, plany i korespondencje należące do władywostockiej rewolucyjnej organizacji wojskowej.

Szpjogostwo w armji francuskiej.

Paryż, 11. listopada. (TBW.) Osoby aresztowane z powodu szpjogostwa w armji są następujące: Agent Andre, przywódca szajki, 1 książkowy, 2 handlarzy jedwabiu i kierownik związku dla elektrycznego oświetlenia. Andre starał się głównie o uzyskanie korespondencji wojskowej z tatarskiego portu wojskowego.

Toruń dnia 11. listopada 1907.

Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego.

Placono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowa oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	45-72
„ biała I.	80-50
„ szwedzka	85-70
„ biała z szwedzką	30-45
„ chmielowa żółta	18-23
Inkarnatka rychła	25-23
Koniczyna przelot pospolity	30-50
Seradela	9-13
Rajgras szkocki (żylica)	14-21
„ włoski	18-23
Trawa kupkowa	45-60
Trawa miodowa	20-38
Kostrzewa owcza	16-23
Tymoteusz	25-30
Sporek olbrzymi	9-12
Wiczka piaskowa	16-20
Rzepik latowy	18-20
Siemie iniane	12-16
Gorzyczka żółta	14-18
Lubin niebieski	6,00
Lubin żółty	7,50
Tatarska brunatna	18
Tatarska szkocka srebrzysta	15
Marchew biała, elbrzymia, zielona	35
Marchew biała otarta poprawna	55
Mieszanka traw i kon. na łąki mokre	42
Mieszanka traw i kon. na łąki suche	38
Rzepa olbrzymia okrągła	70
Rzepa „ długa	75
Rzepa angielska czerwona głowiasta	80

Magazyn mebli i dekoracji
Stefan Tetzlaff
 tapicer i dekorator.
 Wyprawy kompletne tylko w dobrym wykonaniu dogodnie warunki spłaty.
 tanio.
 Poznań, św. Marcin 32. Tel. 1268.

Dęby okrągłe

któreby jednakowoż nie przewyższały 17" mtr. średnicy, w mniejszych, lub większych partjach, wycięte, lub też do własnego rozporządzenia, poszukuje się, celem
kupna za gotówkę.
 Łask. zgłoszenia uprasza się nadsyłać do **Cassirer Söhne**, Breslau I. Postamt Herdain.

Polecam się do dostawy chudego bydła do tuczu

także
 rozplodowego

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.
 Kupuje także

każdą ilość tłustego bydła
 — jagniąt i świń. —

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,
 w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace
 w zakres budownictwa
 wchodzące.

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

1000 sztuk
 zegarków kieszonkowych
 z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór
 złotej biżuterji i pierścionków
 zareczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spieszenie
 i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

Po inwenturze wielka wyprzedaż mebli

po bajecznie niskich cenach.

Sypialnie,

Salony,

Fumoiry

Pokoje jadalne.

Przy gotówce znaczny rabat.

Zakład tapicersko-dekoracyjny

którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wykonywania nowych, a przerabiania starych mebli.

Dankowski i Sp.

ulica Wilhelmowska 20.

Mebel pozostałe z całkowitych garniturów jako to:

Szafki empire,

Stoły dębowe,

Krzesła,

w wielkim wyborze.



Nr. Telefonu 1144.

B. Szulczewski,
 Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.
 Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.
 Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.
 Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.

Katowice.
 Tel. nr. 1494.

Bank

Katowice.
 Tel. nr. 1494.

Koehler & Janiszewski

w Katowicach przy ulicy Dyrekcyjnej (Direktionsstr.) nr. 4,
 tuż przy dworcu

wymienia monety zagraniczne. — Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, akcje przemysłowe i bankowe. — Uskutecznia zlecenia giełdowe na zakup i sprzedaż papierów wartościowych zarówno na giełdzie berlińskiej jak i na giełdach zagranicznych. — Przyjmuje depozyty na dowolne terminy, oprocentowując takowe od dnia wpłaty, stosownie do stanu rynku pieniężnego. — Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki bieżące (Contocorrents) na warunkach nader dogodnych. Załatwia wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące.

Od 1-go września 1907. roku
 filja w Mysłowicach przy ul. Pszczyńskiej (Plessersstr.) nr. 22,
 pomiędzy ul. Modrzejowską a pl. Wilhelma (Wilhelmsplatz).
Mysłowice.

Szafowe

zegary!

znaczny wybór
 na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

Kolczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie



W wytwornym wydaniu książkowym
 ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolski

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarost. Leitgeb.

Dla naszych abonentów

cena niższa = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma
 naszego (ul. Podgórna 7).
 Na przesyłkę pocztową należy dołączyć
 10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjm. 4% oprocentowanie wkładki każdej wysokości
 od 1 mk. poczynając płacąc od 3 do 4 i pół proc. według umowy.

W. Sulicki

Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Telefon 1725.

skład futer,

kapeluszy, i fabryka czapek.

Poleca w wielkim wyborze

futra męsk. i damsk., kołnierze,

garnitury dla dzieci,

czapki futrz., mufki do polow.,

koce, dywaniki

i wszelkie wyroby w zakres kuźnictwa wchodzące.

Zamówienia na futra męsk. i damsk.,
 kapturki, także rewerendy futrzane dla przewie-
 lebnego Duchowieństwa wykonuje pod osobistym
 kierownictwem w najnowszych fasonach i gwaran-
 cją dobrego leżenia, również

reperacje

uskuteczniam szybko i tanio.

Także polecam

kapelusze, cylindry, szapoklaki

kapelusze dla chłopców

z pierwszorzędných fabryk.

„Arystokratyna“

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przy-
 rodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem
 do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy higieniczno-kosmetyczny
 proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością
 węgliku i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego
 pielęgnowania płci jest niezbędnym i jedynie pole-
 cenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość
 węgliku antyseptycznie i orzeźwiająco. Już
 po krótkim użyciu staje się pleć lśniąco białą
 i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. Pielę-
 gacja, zmarszczki, wagi, żółte plamy usuwa „Ary-
 stokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach
 po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe
 kawałek 50 fen., ereme arystokratynowy flak. 1,50
 mk. do nabycia w większych drog. i perfumerjach,
 jako też w

chemicznej fabryce

Z. RITTERA

Poznań, św. Marcin 20.

Proszę żądać
 wszędzie:

Pierniki Markiewicza,

nieustępujące w niczem
 wyrobom obcym.